Nr 170. Kraków 28 Lipca — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Sierpień . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 c. 50

Kraków 27 lipca.

Kierownik namiestnictwa w Galicyi, baron Possinger Choborski, opuścił Lwów przed parą dniami, aby objąć w Wiedniu nowy swój urząd szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa.

P. Possinger znał kraj nasz, i najlepszemi dlań niewątpliwie ożywiony chęciami, był zdolnym i sprężystym urzędnikiem. Zdanie to wypowiedziliśmy o nim w chwili, gdy przed kilku laty z żalem Krakowa opuszczał posadę swą tutaj. Powtarzamy je dzisiaj, kiedy opuszcza zarząd całego kraju, bo zdania tego o osobistym charakterze i zaletach urzędniczych p. Possingera nie osłabiły krytyki i zarzuty robione administracyi jego w szpaltach naszego dziennika. Odnosiły się one w części do tego braku, jakie ze stanowiska urzędowego p. Possingera wypływał. Zarząd jego był niejako przedłużeniem administracyjnego prowizoryum; miał więc, bo mieć musiał, cechę biórokratyczną, urzędniczą, jakkolwiek,—a to jest zasługą p. Possingera,—ani w zarządzie biórowym, ani w administracyi, ani też w kwestyach społecznych, nie odnowiły rządy jego smutnych i wstrętnych tradycyj biorokratycznego ducha w Galicyi. Z wdzięcznością także pamiętać mu kraj będzie dobrą wolę, jaką okazał, i energię, jaką rozwinął, przy zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego.

Prowizoryczny ten zarząd był wprawdzie nie w jednem dla interesów krajowych szkodliwym; obniżał niejako polityczne znaczenie kraju, rządzonego jakby *per interim*; zostawał jednak w związku z epoką przejściową nierozstrzygniętego jeszcze sporu konstytucyjnego co do granic autonomii krajowej i nierozwiniętych jeszcze należycie organów samorządu.

Prowizoryum to skończyło się z objęciem rządów kraju przez hr. Gołuchowskiego. Administracya urzędnicza zmieniła się na administracyę namiestniczą. Wyznajemy, że zdawało nam się, iż aby przywrócić administracyi krajowej charakter wyższy, nie wystarczała w zasadzie sama nominacya namiestnika, a podniesienie tej kwestyi uważaliśmy za przedwczesne już z tego powodu, że bez wytkniętych i oznaczonych naprzód granic i podstaw autonomii i jej stosunku do monarchii, cała ważność nominacyi spoczywała jedynie w osobistych zaletach i warunkach osoby, która ujmie ster kraju w ręce. Zbyt szanujemy ideę władzy, a zwłaszcza ideę władzy w rękach narodowych własnych, abyśmy byli pochopni do popierania kwestyi nominacyi dla nominacyi.

Wszelako, jeśli kto, to hr. Gołuchowski posiada warunki przeprowadzenia steru rządu krajowego nawet przez chwilę próby i przejścia. Jeśli, jak ktoś zauważał, sekret rządzenia, zatracony w naszych czasach, odnalazł hr. Hohenwart, to niewątpliwie hr. Gołuchowski dał dowody, że sekret ten posiada. Mąż ten, znający tak dokładnie potrzeby jak administracyę naszego kraju, którą kierował w różnych czasach i systematach, posiadając przytem w kraju polityczne i społeczne stanowisko, wyróżnia się tym — że tak się wyrazimy — pierwiastkiem władzy, który może się wyrabia w skutek długoletniej wprawy, czyli rządzenia, ale bywa zwykle wrodzonym. Kto tego sekretu rządzenia czyli pierwiastku władzy nie posiada, ten go pewnie w sobie nie wyrobi, zwłaszcza z teoryi i jedynej dotychczas otwartej ludziom politycznym u nas praktyki parlamentaryzmu.

Nowy Namiestnik ma nadto jeszcze nietylko stanowisko polityczne w kraju, ale ma go w monarchii; nietylko zna kraj i jego potrzeby, ale zna Wiedeń i jego wpływy, nie zmieniające się pomimo zmieniającego się systemu. Hr. Gołuchowski na czele administracyi krajowej jest tarczą dla autonomii na każdą ewentualność wobec Wiednia. Umiał on, przyznać to należy, osłaniać za Bacha kraj od ostatnich pocisków centralizacyi, a następnie przy korzystniejszej zmianie umiał oczyścić urzędy z dawniejszego napływu obcych urzędników. Jeśli zaś hr. Gołuchowski w ostatnich latach za czasów Giskry ustąpił, to wpływu swego użył nie w sprawie administracyjnej ale politycznej.

Rządy hr. Gołuchowskiego po trzeci raz wznowione, nie przypadają, pomimo braku złej woli ze strony ministerstwa, w łatwiejszych niż poprzednie warunkach. Mamy jednak nadzieję, że kraj znajdzie w nich jedną więcej i to przeważną siłę do ukończenia dzieła autonomicznej organizacyi.

Gazeta Toruńska, broniąca na kresach naszej ojczyzny, wiary, narodowości i praw historycznych, wytacza bój burmistrzowi gdańskiemu Winterowi; ten bowiem wezwał do obchodzenia w d. 23 września 1872 stuletniej rocznicy „przywrócenia“, czy też „ponownego przyłączenia“ Prus zachodnich do monarchii pruskiej.

Otóż władze niemieckie, bo urzędowe ich organa, do jakich należy burmistrz gdański, poruszają pierwsze myśl obchodu rozbioru Polski i wyzywają naród polski do zamanifestowania swoich praw narodowych i historycznych.

Zaniechano wprawdzie używać w Austryi kłamstwa wobec dziejów, dawniej rzucanego światu całemu pod tarczą cenzury, o „rewindykacyi“, ale natomiast w Prusach rozniecają na nowo stare zawiści, jak i w Rosyi nie przestają urzędownie mówić o „odzyskaniu“ straconych ziem rosyjskich. My w tej chwili, idąc za odezwą p. Wintera i odprawą daną mu przez *Gaz. Toruńską*, nadmienimy, że dziennik rzeczony dowodzi najprzód, że nie może być mowy o „ponownem połączeniu“ Prus zachodnich, to jest polskich z państwem Pruskiem, gdyż kiedy się te dobrowolnie na mocy pokoju toruńskiego połączyły z Polską w r. 1466, nikomu jeszcze nie marzyło się o królestwie Pruskiem; powtóre, że w r. 1772 Gdańsk i Toruń pozostały przy Rzeczypospolitej Polskiej; a zatem p. Winterowi, jako burmistrzowi Gdańska nie przystawało brać inicyatywy w obchodzie pamiątki, w której miasto jego nie mogło mieć żadnego udziału. Połączenie więc w r. 1772 Prus polskich z królestwem Pruskiem, jest, jak słusznie mówi *Gaz. Toruńska*, pierwszym rozbiorem Polski. Jak zaś na ten rozbiór zapatrują się uczciwi historycy niemieccy, przytacza *Gaz. Toruńska* dosłownie poniższy ustęp z dzieła „Upadek Polski“ Fryderyka Raumera, tajnego radcy pruskiego, wysłużonego profesora historyi na uniwersytecie berlińskim:

„Fryderyk II nie ukrywał swego przerażenia, kiedy mu brat jego Henryk, pierwszy objawił myśl podziału Polski, bo czuł dobrze, że prawo, honor i wiara miały tu być zupełnie pogwałcone.

„Trzy te mocarstwa weszły na drogi krzyżowej, nikczemnej polityki, w której postępowano tylko w towarzystwie zdrady. Pomimo swych skrytych podejrzeń, swej tajemnej przyjaźni, swej zawiści, trzej monarchowie charakteru tak wyniosłego i tak różnego, połączyli się, i można to śmiało wyrzec, wbrew własnemu interesowi, zabrali się wspólnie do dzieła, aby wykonać czyn najniesprawiedliwszy i najhaniebniejszy, o jakim dzieje historyi kiedykolwiek zachowały pamiątkę.

„Fryderyk II co do swych praw odwołał się do dowodów, których nigdy nie potrafiono sprawdzić; skarżył się na mnóstwo niesprawiedliwości, których miał jakoby doznawać ze strony Polaków; żądał mniemanych kapitałów i wynagrodzeń należnych mu od wieków; rozkazał pod najsurowszemi karami, aby w uzurpowanym kraju zachowano mu wiarę i posłuszeństwo“.

„Uzurpacyą“ więc nazywają zabór uczciwi historycy, publicyści i ludzie stanu, nie zaś „powróceniem“ albo „rewindykacyą“.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z za Kordonu 24 lipca.

Numer 166 *Kraju* we wstępnym artykule swoim zamieszcza dalszy ciąg uwag o przyszłej Akademii nauk (po galicyjsku: umiejętności) w Krakowie, w których gorliwie występuje przeciwko zniesieniu istniejącego dotychczas Towarzystwa naukowego, lub też postawieniu go względem Akademii na stanowisku wtórorzędnem. W odsyłaczu wprawdzie, zawiadamiającem publiczność, że prezes Towarzystwa naukowego, profesor Majer, nie uznał za konieczne przesłać swego projektu statutu przyszłej Akademii do redakcyi *Kraju*, aby jej zdania zasięgnąć, znajdujemy poniekąd wyjaśnienie tych argumentów, jakie za tę lekkomyślność prezesa i profesora na niego spadły.

Mniemamy wszelako, że gdy cała Polska wie o tem, jak bardzo na sercu leżało i leży Towarzystwo naukowe swemu dotychczasowemu prezesowi; skoro cała Polska wie o tem, że prezes ten połowę życia swego niemal dla niego poświęcił; że Towarzystwo to nie tylko wzrostem i rozwojem, ale rzec można istnieniem swojem dotąd jemu jest obowiązane, był bowiem czas, kiedy samo przez się, po śmierci kasztelana Wężyka, upaść ono mogło, gdyby nie energia i praca prezesa Majera, oraz niektórych starszych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego; gdy o tem wszystkiem — powtarzamy — wie cała Polska, w takim razie dziwnem jest występowanie *Kraju* przeciw Majerowi w obronie instytucyi, z którą redakcya tego dziennika nigdy nic spólnego nie miała. Zarzuty *Kraju* wogóle, jakkolwiek odziane, obyczajem tego dziennika, w patryotyczną niby formę, dowodzą jednego tylko, a mianowicie: że profesor Majer, wierząc w przyszłość polskiego narodu, któremu nauki a światła tak bardzo potrzeba, wierzy też i w przyszłość Akademii, którą dla tego samego naukowym instytutem polskim nazywa. Dla pewnych ludzi, oczywiście, Akademia naukowa jest rzeczą obojętną, bo dla nich naukę zastępuje natchnienie i ten jeden fakt, że żyją w wieku postępu, a postęp, który oni uznają i przyjmują,— na prawdziwą naukę wcale się nie ogląda. Możemy jednak zaręczyć redakcyi *Kraju*, że nie papierowy, ale prawdziwy kraj polski, podziela uczucia i wiarę profesora Majera, ze zdaniami *Kraju* zaś zarówno w tej jak w wielu innych kwestyach nic spólnego nie ma.

Po apologiach paryskiej Komuny i licznych innych zdaniach, któreśmy w *Kraju* czytali, a któremi dziennik ten dostatecznie wykazał, jakiem jest jego stanowisko w polskiej sprawie, — nie dziwi nas bynajmniej myśl bez ogródki wypowiedziana, że chwalebną jest rzeczą brać wszystko, cokolwiek od kogo da się wziąść, (chociażby nawet i rzecz tak małej wagi jak Akademię nauk), ale nie idzie zatem, ażeby z daru, którym nas łaska Monarchy obdarza, zrobić użytek dowodzący, że naród dar ten ocenić umie, że go uważa jako załóg nierozerwanej odtąd spójni pomiędzy dawcą, a narodem, który dar z wdzięcznością przyjmuje. Gdyby to N. Pan zniósł klasztory, kościoły pozamykał, dopieroby to Polska postępowem zajaśniała światłem; ale Akademia naukowa! cóż po niej ojczyźnie naszej, zwłaszcza, jeżeli ludzie, jakich może *Kraj* sobie życzy, zasiadać nie będą.

Wyznajemy jednak, że nie pojmujemy *Kraju*, gdy powiada: „Kraj nie może pozwolić na to, aby jedna z instytucyj publicznych, a od rządu niezawisła, która wzrosła przez dary obywateli, i do której majątku żaden rząd praw sobie rościć nie może, — aby taka instytucya oddała się na łaskę rządu“. Co do nas, widzieliśmy niedawno w Paryżu, a w Petersburgu oddawna takie rządy znamy, które się nie pytają nawet o to, czy do cudzej własności mają jakie prawo lub nie. Jeżeli zaś według *Kraju* nie taki djabeł czarny jak go malują, jeżeli i w Komunie paryskiej i w narodzie moskiewskim widzi on takie rzeczy, jakich ci, co względem tego ostatniego w najbliższym zostają stosunku, żadną miarą dopatrzyć nie mogli i nie mogą, zkądże taka niełaska dla austryackiego rządu? na czemże to oparty ten smutny horoskop, wróżący, że Towarzystwo naukowe zdając się „na łaskę rządu“, pod którym Polska Akademią nauk dostaje, nic nie zyskując, z majątku swego się wydziedzicza? A gdyby nawet tak być mogło i było, to jakkolwiek pojmujemy doskonale, iż mogą być ludzie, coby woleli, ażeby własność narodowa z czasem w bardziej słowiańskie dostała się ręce; możemy jednak zapewnić, że cała Polska odmiennego nieco jest zdania, nawet co do majątków swoich z ofiar i darów powstałych. Możemy nawet zaręczyć *Krajowi*, iż jeżeli cała Polska przyczyniała się wedle możności swojej do wzrostu i rozwoju Towarzystwa naukowego w Krakowie, jako ogniska jednoczącego w sobie siły umysłowe całego polskiego narodu, tedy do wzrostu i rozwoju przyszłego Instytutu narodowego tem bardziej przyczyniać się będzie, a nasze wdowie i sieroce grosze może obficiej do skarbu jego wpłyną, niż bywało wtedy, gdy nasze kalety bywały pełne i gdy się po rynsztokach paryskich wypróżniały. Gdziekolwiek nie o rewolucyi i opozycyi bezwzględnej, ale o pracy i nauce mowa, tam dzisiejsza Polska, która z *Kraju* nauki swej nie czerpie, pilne nadstawia ucho, i nie będzie żałować, ani też rachować datku na instytucyę, z powstaniem której, obok imienia Kazimierza W. imie Monarchy, jej założyciela, zapisanem zostanie.

Kraj się oburza na to, że Towarzystwo naukowe obok mającej powstać Akademii, wtórorzędną rolę grać musi. Mimo to jednak pozwalamy sobie zwrócić jego uwagę na tę okoliczność, że jakkolwiek ideałem czy to paryskiej czy też moskiewskiej Komuny jest taka równość wszystkich jej członków, ażeby całość stanowiła rodzaj stada baranów, w którem jednego od drugiego rozróżnić nawet niepodobna, to jednakże na polu naukowem zasady takie zastósować się nie dadzą. Tam niestety zawsze istnieć musi arystokracya i plebejusze. Nie skończywszy szkół można nawet redagować dziennik, ale stopień akademicki nawet nie wystarcza jeszcze do uzyskania zaszczytu zostania członkiem naukowego towarzystwa, na członka zaś Akademii nauk nie każdy członek tego ostatniego się kwalifikuje.

Bądź co bądź, skoro mowa o polskim naukowym instytucie, nie pozostaje nam jak wyrzec z pewnością, że cała Polska wysoką czcią imie profesora Majera otacza, że dzisiaj cześć ta jest pełnomocnictwem, które część narodu, nie mogąc wołać głośno, w milczeniu mu daje, aby w jej imieniu, wraz z gronem któremu przewodniczy, radził i działał na korzyść polskiej nauki.

Zurich 23 lipca.

(*K*) Nie ma jak na teraz, we Francyi kwestyi dominującéj, w któréj skupiałaby się uwaga publiczności. Ta zdaje się być rozstrzeloną i zwraca się do rozmaitych spraw tyczących się mniéj więcéj reorganizacyi kraju, nad którą Izba, jak to zwykle bywa podczas gorąca letniego, leniwo pracuje.

I tak gdy dyskutują pilnie nad brakami prawa podatkowego, przemysłowcy i handlarze oczekują z gorączkową niecierpliwością wyroku, jaki zgromadzenie wyda nad wnioskiem rządowym. Ostatnie wiadomości dodały im nieco otuchy, bo w komisyi nie znalazł on wzięcia nawet mimo gorącego poparcia ze strony Thiersa. Sądzą więc, że minister skarbu postara się o zmodyfikowanie go, bojąc się, by Izba nie stanęła po stronie komisyi, jak to w sprawie decentralizacyi kilkakrotnie uczyniła.

Wojskowe koła zajmują się znów głównie studyami nad reorganizacyą armii. Projekta i wnioski mnożą się do tego stopnia, że z broszur i manuskryptów nadesłanych w tym przedmiocie do komisyi, możnaby jak mówią sporą otworzyć bibliotekę. Jak dalece ta sprawa postąpiła, trudno oznaczyć. Nie musi ona jednak iść z pożądanym pośpiechem, bo nie rzadko można natrafić po dziennikach skargi i utyskiwania na powolność i niedołęztwo w téj mierze. *Charivari* np. żartuje sobie, że na pośmiewisko Europy zajmują się mężowie, rozstrząsający tę kwestyę, głównie tylko zmianą mundurów.

Na wczorajszem posiedzeniu wersalskiem miała być traktowaną kwestya rzymska, z powodu, że komisya petycyjna zdawała sprawę o petycyach biskupów. Stanowisko, jakie tu rząd zajmie, było przedmiotem gorącéj dyskusyi w dwóch obozach, i powszechnéj ciekawości. Dotąd jednak nie wiemy jeszcze, o wypadku dyskusyi.

Partye polityczne znowu oddają się za pośrednictwem swoich organów rozmaitym polemikom, które przestały jednak zajmować publiczność, z powodu, że w jakimkolwiek bądź przedmiocie wszczęte zamieniają się prawie zawsze w spory o korzyści takiéj lub owakiéj formy rządu. A któż dziś we Francyi nie zna już dogmatów republikanckich, legistymistycznych, i orleanistowskich? W sferach tych zajmują się także przyszłością zgromadzenia i rozmaite w téj mierze stawiają horoskopy. *Temps* umieścił artykuł o centrum Izby, któremu przypisuje największy wpływ na wszystko co się odtąd stanie we Francyi. Podając charakterystykę téj części zgromadzenia między innemi tak mowi: „Chociaż większość Izby, stanowiąca oba centra nie zajmuje dogmatycznego stanowiska wobec walki o kwestye konstytucyjne, która się toczy między prawicą a lewicą, to nie trzeba znów sądzić, że jest dla nich zupełnie obojętną. Zapatruje się ona tylko na te kwestye całkiem inaczéj. Nie będąc z przekonania i absolutystycznie republikancką, pojmuje jednak, że bez niebezpieczeństwa nie możnaby zmienić obecnéj formy rządu.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Szurum-Burum.

IV.

(*Czas* Nr. 153, 156, 161 z roku przeszłego.)

> Książę Henryk: Ej ty hreczany kadłubie! Ty zagwożdżony głupcze! Ty szpetny, brudny, zatłuszczony łojowy kagańcze!
> Fallstaff: Powiedz mi, czyś zwaryował?...
> Książę Henryk: Ty astmatyczna babo! Ty ociężały ospalcze! Ty worze koński! Ty góro żywego cielska!
> Fallstaff: Ruszaj mi z oczu! Ty wygłodzony drucie! Ty skóro węgorzowa! Ty wędzony zorze wołowy! Ty bycza skóro! Ty sztokfiszu! O gdyby mi tak tchu starczyło, aby cię nazwać, jak zasługujesz! Ty łokciu krawiecki, ty dubeltowy futerale, ty rożnie jakiś, ty...
>
> *Szekspir. Król Henryk IV. Akt II Scena IV.*

Zamiast *Tygodnika Lwowskiego* posyłam wam dla odmiany *Szurum-Burum*, raz, aby dotrzymać danego wam słowa, powtóre, że nie umiem znaleźć stosowniejszej formy dla kwestyi, którąbym chciał poruszyć, a która każdemu czytelnikowi gazet nieraz już dała się uczuć zapewne bardzo dotkliwie.

Czy nie uważacie, że nadarza się teraz sposobność doskonała dla którego z księgarzy naszych, zrobienia wybornego interesu? Jeżeli znacie jakiego ubogiego bibliopolę, jakiego *pauperculum librarium*, jakby się wyrażono w XVII wieku, to mu poddajcie myśl moją. *Dem Mann kann geholfen werden!*— jak powiada Karol Moor w Zbójcach Szylera.

Mam bowiem myśl świetną, myśl, która za granicą już była poruszoną, ale na którą nie wpadł żaden z naszych fabrykantów literackich i żaden z przekupniów księgarskich. Nie zgadniecie nigdy, o co chodzi! Oto... o słownik mały dla polemizujących dziennikarzy! W słowniku tym mieściłyby się wszystkie zelżywe słowa, wszystkie przezwiska, grubijaństwa, impertynencye, zgoła cały arsenał *epithetum ornantium* w pięknym, wygodnym porządku abecadłowym.

Czytając dość pilnie dzienniki nasze i ich polemiczne wycieczki, przypomniała mi się myśl takiego słowniczka. Potrzeba jego coraz bardziej czuć się daje. Dotychczas niektórzy nasi dziennikarze muszą posługiwać się samą pamięcią, a to im utrudnia ogromnie polemikę, bo przecież nie każdy jest Thersytem i nie każdy umie homerycznie improwizować dosadne wyrażenia i owe wyraziste komplementa, któremi, jak zapewniają, niegdyś nawet królowie greccy się traktowali...

Coby to była za wygoda dla naszych szermierzy politycznych, dla przewodników stronnictw, dla rywalizujących z sobą dzienników, gdyby takie *Vademecum*, oprawione w niegarbowaną, rynocerową skórę, leżało na każdem biórku redakcyjnem! Taki główny, officyalny grubianin jakiegoś dziennika, taki *Ober-Schimpfer*, jakby powiedział Niemiec, ma np. rozprawić się z swym przeciwnikiem. Przychodzi do redakcyi, zciąga glansowane rękawiczki, bierze nadobne piórko do ręki i pisać zaczyna:

— *Trąba patryotyczna* w wczorajszym swym numerze zarzuca *Ojczystemu drągowi* ze zwykłą swoją nikczemną przewrotnością...

Słowa te ostatnie tak dziwnie znajomem echem uderzają ucho publicysty, że przerywa pisać i mruczy sam do siebie:

— Hm... hm... „*z nikczemną przewrotnością*“, to podobno już zużyte... Użyłem przedwczoraj tego frazesu wobec pana X., wczoraj właśnie wobec *Trąby patryotycznej*, a dziś tażsama *Trąba patryotyczna* używa go przeciw *Ojczystemu drągowi*... Powtarzam się; niebawem gotowi o mnie powiedzieć, że się wyczerpuję, *que je n'ai rien plus dans le ventre*... Zobaczmy w słowniku, pod literą *P.*

Nasz kierownik opinii publicznej przerzuca kartki słownika, śpiewając przy tem półgłosem:

> Komu ślubny splatasz wieniec,
> Z róż, lilii i tymianka?...

— Splotę ja ci wieniec! poczekaj! — przerywa znalazłszy literę *P.* — Otóż jest *P.* Uszczknijmy kwiatków do bukiecika... Przewrotny, podły, plugawy, prostacki, przebrzydły, pogardliwy, partacki.... Słowo honoru, przecież to ubogi ten język polski! Litować się nad nim trzeba!... *Ober-Schimpfer* w takiej *Neue freie Presse* na przykład, daleko wdzięczniejsze ma pole! Cóż robić, wybierajmy!

I oto zamiast sobie łamać głowę długo, nasz polemik wybiera, co mu się wydaje najstosowniejszem, a kosztowny czas jego nie doznaje uszczerbku.

Cóż, czy taki słowniczek nie byłby praktycznym? Tym sposobem myśl Börnego znalazłaby wykonanie i u nas w Polsce. Pomysł ten bowiem należy się jemu. Wiadomo, że jenialny ten tromtadrata niemiecki polemizując z Häringiem, ułożył sobie dla skrócenia mały podręczny słowniczek wszystkich słów obelżywych, któremi dysponuje mowa Arminiusa i Moltkego, dając mu tytuł *Häringssalat*. Wielki czas, aby postarano się o polską edycyę tej pieprznej sałaty...

Znam kilku dziennikarzy miejscowych i zamiejscowych, którzy przy pomocy kilku dam *de la halle* z Krakowa lub z kądinąd, kilku konduktorów kolejowych i jednego asesora obranego z korporacyi dorożkarskiej, mogliby wybornie ułożyć taki słowniczek *in usum Delphinorum* polemicznego świata. Byłaby to książeczka arcyciekawa i arcypożyteczna, a tak jestem pewnym, że się wkrótce pojawi, że już widzę w imaginacyi jej tytuł, który mógłby np. tak wyglądać:

GROBIANUS COMPLETISSIMUS
czyli
DOSKONAŁY GRUBIANIN
czyli
TRZY TYSIĄCE IMPERTYNENCYJ ZA 10 CENTÓW.
Vademecum
z kilkunastu roczników gazet lwowskich i pozalwowskich, z gramatykarskich polemik, z ust ludu, tudzież wielu innych klassycznych źródeł przez osobną Komisyę zebrane, według najlepszych dzieł zagranicznych, jak „*Der Grobian in der Westentasche*“, „*Almanach grossier*“ etc. ułożone i na użytek publiczny wydane przez
grono przyjaciół polemiki ojczystej.

Motto: *Auf groben Klotz, ein grober Keil!*
W. Goethe.
Calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose.
Beaumarchais.
List gegen List, Koth gegen Koth, Hundegebell gegen Hundegebell.
Ludwik Börne.

W OBELGOWIE,
Nakładem braci Injuriantów i Infamowiczów.

W słowniczku takim możnaby zaprowadzić system, za któryby wdzięczni byli i ci, co zeń korzystać będą, i publiczność czytająca. Oto wszystkie piękne słówka, zawarte porządkiem alfabetycznym w dykcyonarzu, możnaby opatrzyć w liczbę porządkową. Plan taki nastręcza wielkie korzyści. Zamiast bowiem w polemice używać wprost jakiegoś epitetonu, przytoczyłoby się tylko cyfrę, pod którą stoi to szlachetne słówko. Potrójna wypływałaby ztąd dogodność. Oto najpierw, polemizujący publicysta oszczędzałby miejsce w dzienniku, używając takich cyfr stenograficznych, powtóre, przeciwnicy mogliby sobie powiedzieć wszystko, bez uszczerbku czytelników, których nadobna frazeologia sporu nie obchodzi, po trzecie, przyzwoitość nie byłaby publicznie na szwank narażona. Nie mówię już nic o zabawnej satysfakcyi dla tych, którzy ciekawi będąc, o sile ilu koni wymowni są szermierze, czytaliby takie cyfrowane wycieczki z słowniczkiem powyższym w ręku, coby bardzo ożywiało i wzmacniało lekturę efemeryczną a uszlachetniało umysł i serce.

Gdyby plan ten przyjęto, tj. gdyby każde słowo „*Doskonałego grubianina*“ opatrzono cyfrą porządkową, polemika niektórych naszych dzienników takby wyglądała:

Wyjątek z „Trąby patryotycznej.“

„...Dopełniając miary swej 75, 323, śmie *Drąg ojczysty* utrzymywać, że *Trąba patryotyczna* przekręca jego słowa. Takie 88, 39, 17, 137 postępowanie, nie można inaczej nazwać jak 45, 63, 10, 57! *Drąg ojczysty*, który jak wiadomo w najwyższym stopniu jest 103, 315, 7, 500 i 19, i u którego niesłychane 5 jest drugą naturą, pozwoli nam zamknąć polemikę oświadczeniem, że 712 swojem zasłużył stanowczo i zupełnie na 444!“

Czterrrysta, czterrrdzieści czterrry! *Sappristi!* co się też tam staćby musiało pod tym numerem! Aż mrowie człowieka przechodzi! Ale posłuchajmy, coby na to odpowiedział dziennik drugi.

Wyciąg z „Ojczystego drąga,“

„Na cokolwiek zdobyć się potrafi 999, 21, 8, 537, 821, 14, 15, 16, 11 i 3, to wszystko osiągnęła *Trąba apatryotyczna* swoją wczorajszą 217, 113, 10, 4575 i 1000 napaścią! Ta 20, 21 22, 23, 25, 50 i 301 gazeta niewarta słówka odpowiedzi! Niechaj weźmie trzecią edycyę słowniczka polemicznego, niech odczyta wszystko od liczby 515 aż do 1148, niech opuści numera 1149—1200, bo te przymiotniki, któreby każdą 55 obrazić śmiertelnie mogły, dla niej już byłyby tylko komplementem — i niechaj będzie przekonaną, że wszystkie te nazwy za słabe są, aby ją dowodnie scharakteryzować.“

Zapytuję teraz, czy taka polemika nie byłaby krótszą i oryginalniejszą od dotychczasowej, czy mój plan nie zasługuje na uwzględnienie?...

Zimna woda pode Lwowem 23 lipca.

DEL ...

I ma też do tego rozmaite powody. Najprzód boi się nowych zmian i tego wstrząśnienia, które one zawsze sprawiają w społeczeństwie, zwłaszcza gdy takowe przez tyle prób przechodziło. Potem nie chce dodawać oliwy do ognia namiętności rewolucyjnych jeszcze nieuśmierzonych. W końcu ma przekonanie, że republika potrzebuje tylko być rozsądno-praktyczną i wyrozumiałą, aby stać się formą rządu jak najbardziéj odpowiednią potrzebom kraju, w którym wszelkie instytucye podkopała krytyka, i gdzie nie pozostaje nic innego do roboty, jak ustalić rząd ile można racyonalny i wolny od wszelkich złudzeń."

Mówiąc o Izbie, podam niektóre szczegóły dotyczące jéj. Donoszą, że zamiar postawienia wniosku żądającego rozwiązania i rozpisania nowych wyborów, poruczonym został i przez tych nawet, co najbardziéj go popierać zdawali się, tj. przez skrajną lewicę. Zmiana ta miała nastąpić w skutek usiłowań Thiersa i jego przyjaciół, którzy starają się pozyskać jak najwięcéj republikanów dla idei zlania się całkowitego lewicy i centrum. Praca w téj mierze o tyle im już jest ułatwioną, ile że utworzenie koła *conservateurs republicains* z członków kółka Feray, pewnéj części umiarkowanéj lewicy i lewego centrum przyszło do skutku. Przed czterema dniami odbyło nowe to zgromadzenie pierwsze swoje posiedzenie pod przewodnictwem p. Cordier deputowanego departamentu Sekwany. Uchwalono tam w zasadzie popieranie republikańskiéj formy rządu.

Co się tyczy przeniesienia Izby do Paryża, to kwestya ta zdawała się wedle doniesień ostatnich być znowu odroczoną na czas nieokreślony. Twierdzono, że nie ma co i myśléć o tem, bo większość nie zmieniła wcale swego zdania a pozyskała nawet Thiersa dla swoich widoków. Dziś wszakże inny już wiatr zdaje się wiać w Wersalu. Mówią, że Wołowski czyniąc zadość usilnym prośbom naczelnika władzy, zgodził się na zaniechanie do czasu tylko postawienia swego wniosku, zapewne dopóki nie będzie ogłoszony rezultat wyborów municypalnych. Tymczasem zbiera podpisy, których liczba z każdym dniem rośnie. *Salut public* zaś dowiaduje się dziś z pewnością, że Izba przeniesie się do stolicy natychmiast po feryach i oznacza już budynki, w których ministerya i prezydentura zgromadzenia będą pomieszczone. Tenże sam dziennik donosi o przedaży hotelu Lambert przez rodzinę Czartoryskich gminie miejskiéj, która go nabyła w celu umieszczenia tam arcybiskupa, zanim pałac jego zburzony jeszcze w r. 1832 odbudowanym będzie.

Doskonałą odprawę daje *Journal des Débats* radykałom, który jak dowcipnie wyraził się pewien monarchiczny publicysta, dla tego chyba noszą to miano, że usiłują zawsze podkopać rzeczpospolitę od korzenia. Nie byliby oni bowiem od tego, żeby z listy posłów wykreślono obydwóch książąt orleańskich, i w tym to celu postawił temi dniami p. Brunet wniosek domagający się uznania za dymisyonowanych tych posłów, którzy przez pierwsze dwa tygodnie po weryfikacyi wyborów nie wezmą udziału w pracach Izby. Dziennik więc powyższy wykazawszy niekonsekwentność domagania się wydalenia książąt z Izby z tego powodu, że nie biorą udziału w jéj pracach, skoro przedtem związano ich słowem honoru, że krzeseł swoich nie zajmą, zwraca uwagę wnioskodawców na to, że tym sposobem uwolnią książąt od dotrzymania obietnicy i następstwa sami sobie potem przypisać będą musieli. *Journal de Paris* w podobnym przemawia duchu i kończy swoje uwagi następnie: „Potrzeba aby republikanie wybierali. Albo niech zgromadzenie uwolni książąt od danego weryfikacyjnéj komisyi słowa, i wtedy są oni gotowi pełnić obowiązki jak każdy inny poseł, albo też niech utrzyma *status quo* odrzucając wniosek Bruneta, który zdaje się być natchniony przez ducha stronnictwa jak najbardziéj niewyrozumiałego.“

O zachowaniu się lewicy w kwestyi decentralizacyjnéj, *Débats* zamieszczają takie rozsądne uwagi. „Czy lewica — mówią one — która zdaje się być teraz tak mocno przywiązaną do centralizacyi, choć niegdyś tak zawziętą była jéj przeciwniczką, pewną jest, iż jéj to przyjaciołom przyjdzie jako ministrom korzystać z praw obecnie używanych? A cóż będzie, gdy wydarzy się z czasem, że partya konserwatywna wyniesioną zostanie do władzy? Czy lewica nie będzie wtedy żałować gorzko, że pomagała tak ochoczo do uwiązania rózgi na siebie?“

Podróż Simona do fortec, w których uwięzieni są rokoszanie, w celu, by się przekonać, czy obchodzą się z nimi po ludzku, i by śledcze sądy do prędszego pobudzić działania, nastąpiła w skutek prośb przemysłowców, skarżących się na brak zupełny robotnika po fabrykach. Niewątpliwie przyczyniła się do tego i publicystyka, która domagała się dość często w ostatnich czasach prędkiego wymiaru sprawiedliwości i wypuszczenia na wolność niewinnych i mniéj winnych. Spodziewają się też zupełnie licznych uwolnień jeszcze tego tygodnia. Zniesienie stanu oblężenia nie nastąpi tak prędko, jak się tego w Paryżu spodziewano. Thiers nagabany o to, miał odpowiedzieć, że nie może zadość uczynić żądaniom Paryżan, bo nie będzie jak pozamykani w obec niewierności, iż do dwudziestu policyantów zostało w rozmaitych dzielnicach zamordowanych zdradziecko.

Podałem w przeszłym liście niektóre szczegóły o przeszłości uwięzionego Razoua. Czerpałem je z *Journal de Genève*. Widocznie jednak dziennik ten umyślnie przekręcił prawdę, bo *Suisse radicale* zamieszcza list jednego ze znajomych tego komunisty, w którym jest dowiedzione, że podczas służby wojskowéj był on kwatermistrzem spahów, i otrzymał nawet dekoracyę. Później był w przyjaznych stosunkach z Delecluzem, był redaktorem dziennika *Reveil*, i jako taki kilka razy aresztowany. Podczas oblężenia był naczelnikiem 61go batalionu gwardyi narodowéj, a potem został wybrany do zgromadzenia narodowego. *Suisse radicale* pociesza swego korespondenta, że sprawa ta nie tak źle stoi, jak *Journal de Genève* ją wystawia. Jeżeli bowiem zarzuty rządu francuskiego okażą się prawdziwemi, to wydanie nie nastąpi.

Na południu Francyi postarali się legitymiści o demonstracyę, któréj celem było zmniejszyć trochę znaczenie wyborów tamtejszych. Wiadomo, że departamenta Gard i Vaucluse wybrały radykalnych posłów, choć przedtem oddawały zawsze głosy legitymistom. Urządzono więc w Nîmes i Awinionie krzykliwe manifestacye w dzień Św. Henryka, podczas którego noszono białe chorągwie, paliono sztuczne ognie, wołano *vive Henri V* itd. Trwało to przez noc całą i dzień jeden. Obawiając się starcia z republikanami, władza wydała wreszcie [illegible] wojsko [illegible] do rozruchów i zamieszek nie przyszło. Podnieść wypada, że dzienniki republikańskie nie donoszą nic o udziale stronnictwa zwanego klerykalnem, i księży w tych demonstracyach. *Siècle* dowiedziawszy się o tem wszystkiem, powstaje na prefektów, i żąda ich oddalenia jako legitymistów. Gdy jednak na drugi dzień dowiedział się, że prefekt dep. Vaucluse napisał z powodu zdarzeń energiczną proklamacyę, w której karci mocno postępowanie monarchistów, zowiąc je rewolucyjnem, i obiecuje karać surowo używanie innej jakiej chorągwi jak trójkolorowej; gdy ujrzał, iż domagać się jego oddalenia jako legitymisty, byłoby co najmniej śmiesznem, stara się umniejszyć znaczenie proklamacyi, której powrót do spokoju ogólnie przypisują, i powiada, że tylko zachowaniu się rozsądnemu republikanów zawdzięczyć wypada, że nie przyszło do krwawych rozruchów. Prefekt wedle jego zdania zasłużył zawsze na oddalenie, bo zapóźno wydał odezwę, i nie przewidział wypadków. On powinien był nie dopuścić do nich, zarządzając prewencyjne środki. Artykuł ten zamieszczony w *Siècle* nie dziwiłby zresztą wcale, gdyby nie następował zaraz po energicznej filipice przeciw prewencyjnemu postępowaniu rządu względem dziennikarstwa.

Garibaldi ma się udać do Jersey w odwiedziny do Wiktora Hugo. Chciano go temi czasy wybrać na prezydenta towarzystwa, założonego w celu rewindykacyi Nicei — nie przyjął jednak tego zaszczytu.

Kraków 27 lipca. Z poważnego źródła odbieramy w tej chwili następujące pismo:

Od kilku dni powtarzająca się wiadomość o nominacyi p. Hubricha prezesem sądu krajowego, zaniepokoiła umysły polityce obecnego rządu życzliwe. Nie sięgając nawet pamięcią naszą kilku lat ostatnich, nieodpowiedniem nazwać musielibyśmy powierzenie urzędu prezesa Sądu w Krakowie właśnie temu, który w r. 1868 na zapytanie ministra Herbsta o sposób zaprowadzenia języka polskiego w Sądach galicyjskich, nie wahał się wypowiedzieć zdania, którego nie podzielał nawet tak słynny germanizator jak p. Herbst, że j ę z y k p o l s k i n i e j e s t t a k w y r o b i o n y, a b y m ó g ł b y ć j ę z y k i e m u r z ę d o w y m.

Czy powierzenie stanowiska tak wpływowego, wobec otwarcie wypowiedzianych przekonań germanizatorskich, odpowiadałoby interesom Rządu? powątpiewamy. Wybór ten, który dla rządu wręcz szkodliwym nazwać ośmielilibyśmy się, zachwiałby bez wątpienia zaledwo co zaszczepione zaufanie do obecnego rządu. Spodziewamy się, że p. Minister Grocholski korzystając ze stanowiska swego, uchyli złe zagrażające, a tak usunie poniekąd odpowiedzialność, jakąby kraj słusznie mógł mu przypisywać.

Wiedeń 26 lipca. Dzienniki wiedeńskie, węgierskie i czeskie zajmują się obecnie w braku innych wiadomości, zmianami, na jakie się zanosi w reprezentacyach dyplomatycznych austryackich. Korespondent nasz wiedeński pisał przed kilku dniami o tej sprawie, podając wiele o niej szczegółów, które dzisiaj znajdujemy prawie w niezmienionej formie w dziennikach półurzędowych. Stwierdzamy przeto na tem miejscu następujące wiadomości, a raczej kombinacye: Ambasadorem w Berlinie ma zostać hr. Karolyi, który aż do r. 1866 był tamże posłem, u dworu bardzo dobrze widzianym; oczywiście rzeczywiste objęcie tej posady może dopiero nastąpić w r. 1872 t. j. odkąd posada ta w budżecie uchwaloną została. Fmp. bar. Langenau, poseł w Haadze, ma zostać posłem w Petersburgu w miejsce hr. Chotka; hr. Paar, obecnie w Dreźnie, ma być posłem w Kopenhadze, zaś bar. Eder ma być pensyonowanym; Pfusterschmidt, dotychczasowy poseł w Karlsruhe ma być przeniesionym do Drezna, bar. Kübeck, obecnie poseł przy dworze włoskim, do Konstantynopola, — jesto najstarszy poseł, a hr. Szecsen miał odmówić; konsul jeneralny w Bukareszcie bar. Pattenburg ma otrzymać posadę posła w Atenach, a dyrektor akademii wschodniej bar. Schlechta ma zostać konsulem jeneralnym w Bukareszcie. Wszystkie te zmiany uzasadnione poniekąd stosunkami faktycznemi, nie są jednak ostatecznie postanowionemi. Według powyższego wykazu pozostałoby jeszcze rozporządzić co do obecnych posłów w Berlinie, Petersburgu i Atenach, oraz co do obsadzenia na nowo posady posła austryackiego przy dworze włoskim. Jak wczoraj doniósł korespondent nasz wiedeński najwięcej ma widoków otrzymania tej posady hr. Vitzthum, obecnie poseł austryacki w Brukselli.

— Cesarzewicz opuścił już Czechy. *Prager Abendblatt* pisze z tego powodu: „Po 19-dniowym pobycie w Czechach opuszcza dzisiaj Najdostojniejszy gość piękny ten kraj, gdzie sobie tak szybko zjednał serca ludności, która wszędzie z powodu Jego odwiedzin dawała dowody najserdeczniejszej i najszczerszej radości. Powróciwszy do swych rodziców, opowie im Następca tronu o uroczystem i pełnem entuzyazmu przyjęciu, jakie Go spotkało tak w samej stolicy jak też w północnych stronach kraju, który po raz pierwszy zaszczycił Swemi odwiedzinami. Przyjęcie to daje znowu najwymowniejszy dowód tych głębokich uczuć wierności i niewzruszonego przywiązania do monarchy i całej dynastyi, któremi cała ludność Czech jest przejętą.“

Królestwo Polskie.

Ukazem cesarskim do rządzącego senatu podpisanego w Baden Baden dnia 23 czerwca (5 lipca) b. r. polecone zostało zaprowadzić w guberniach: Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Kijowskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Mińskiej, Witebskiej i Mohylewskiej w przeciągu 1871 r. sądy pokoju, bez zaprowadzenia innych roform sądowych, a to z zastosowaniem następujących przepisów:

1. Sądy pokoju zaprowadzają się w pomienionych guberniach na zasadzie ustaw obowiązujących w cesarstwie, oraz tymczasowych postanowień współcześnie dla tych gubernij wydanych.

2. Czas wprowadzenia w życie sądów pokoju będzie oznaczony przez ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu.

3. Sprawy już wprowadzone do sądów pierwszej instancyi będą się kończyły stosownie do ustawy z 10 marca 1869 r. Poczem sądy pierwszej instancyi będą zupełnie zniesione w przeciągu trzech miesięcy stosownie do uznania ministra sprawiedliwości.

4. Z zaprowadzeniem sądów pokoju, izby cywilne i karne, tam, gdzie jeszcze są rozdzielone, łączą się w jedną izbę sądową do spraw cywilnych i karnych. [illegible] do zasad przez Radę państwa 11 października 1865 r. postanowionych.

5. Obowiązki według ustaw sądowych powierzone towarzyszom prokuratorów sądu okręgowego, będą przydzielone tymczasowym towarzyszom gubernialnego prokuratora. Oni też będą wypełniali obowiązki gubernialnych i powiatowych strapczych, których urzęda się znoszą.

6. Prawa i obowiązki izb sądowych względem sądów pokoju stosownie do ustaw z 20 listopada 1864 r. będą przysługiwały istniejącym izbom sądowym.

7. W oddzielnym dodatku załączają się wykazy urzędów i pensyj.

8. Sprawy o kompetencyę pomiędzy sędziami pokoju, a sędziami śledczymi rozstrzyga oddzielny sąd złożony z połączonych obu izb pod przewodnictwem prezesa obu izb lub jego zastępcy, z dwóch członków sądu, z prezesa miejscowego zjazdu sędziów pokoju i jednego z sędziów pokoju miasta gubernialnego.

Takie są główne zasady zastosowania sądów pokoju na Litwie i Rusi. Nie znane nam są jeszcze tymczasowe zasady, mające obowiązywać na Litwie i Rusi, są zaś one najbardziej zajmujące, w nich to albowiem będą się znajdowały ograniczenia ustaw obowiązujących w cesarstwie, które według podawanych dawniej przez nas z rosyjskich dzienników szczegółów, mają zupełnie zmieniać naturę sądów pokoju, czyniąc ze sędziów urzędników rządowych, a nie autonomicznych pochodzących z wyborów.

— Podaliśmy w swoim czasie ukaz carski nakazujący wszelkie legata zapisane na rzecz kościoła katolickiego, uważać za przechodzące na rzecz państwa, z tem, że rząd obowiązuje się od sum w ten sposób zkonfiskowanych opłacać pewien roczny procent na wypełnienie woli zapisującego.

Wyjątek uczyniono teraz dla duchownych grecko-unickich, którzy mają prawo używać całkowicie zapisów osobistych, obowiązujących ich do odprawiania mszy lub wypełniania innych obowiązków duchownych. W ogóle duchowieństwo unickie jest pod wieloma względami stawiane w korzystniejszych warunkach od katolickiego. Moskale mają nadzieję, że w ten sposób dadzą się łatwiej skłonić do przejścia na prawosławie.

— Do *Kraju* piszą z O l s z t y n a, że rząd rosyjski nakazał następujące miejscowości w o k o l i c a c h C z ę s t o c h o w y p o d f o r t y f i k a c y e w y m i e r z y ć: Złota Góra, Kamyk, Osowa Góra, Prędziszów, Bratkowice, Kusięta, Błeszno, Kędory, Załęże, Szarlejka, Grabówka, Motyków, Kalcia, Potady, Puszcza, Rąby — może nawet okolica Olsztyna będzie wciągniętą w obręb fortyfikacyj.

Obwarowania będą przynajmniej początkowo tylko ziemne.

Oczekują tam słynnego pułkownika Struvego, budowniczego mostu kolejowego na Dnieprze pod Kijowem.

Prusy.

Minister wyznań Dr M u e h l e r przesłał następującą odpowiedź biskupowi Warmińskiemu Dr. K r e m e n t z w sprawie gimnazyum braunsberskiego i nauczyciela religii Wollmanna:

„Zapatrywanie się, z jakiego Wasza Przewielebność, wnosząc z treści szacownego pisma Jego z d. 9 bm. wychodzisz, protestując przeciw zasadom wypowiedzianym przezemnie w piśmie z d. 29 czerwca i ich następstwom, — zbadałem troskliwie jeszcze przed orzeczeniem mojem ze względu na różnicę powstałą z powodu gimnazyum w Braunsbergu. Nie mam zamiaru wchodzić z Waszą Przewielebnością w rozbiory co do uprawnienia i stosowności tego orzeczenia, gdyż z góry przesądzić można, iż nie sprowadzą one wzajemnego porozumienia. Nie tajnem jest biskupom katolickim w Niemczech, i sami to niejednokrotnie poświadczyli przed uchwałami Soboru watykańskiego, że uchwały te niosą w sobie zaród zawikłań dla Niemiec między państwem a kościołem. Uprawniona ta przestroga nie została pominiętą tam, gdzie się rozstrzygają sprawy. Po zapadnięciu uchwał i obwieszczeniu ich, i gdy ci biskupi, którzy przewidywali ich skutek, wzięli sobie za zadanie bezwarunkowe ich wprowadzenie, nie można się spodziewać powodzenia z podobnych rokowań.

Samo się przez się rozumie, że rząd państwa trzymać się będzie w czynnościach swych ściśle granic prawa. Tak się też stało w orzeczeniu co do Dra Wollmanna. Ten w swoim charakterze urzędnika zostaje wyłącznie pod władzą dyscyplinarną państwa. Postępowanie jego jako urzędnika jest całkiem wolne od zarzutu. Kary kościelne jednak, które Wasza Biskupia Mość uznałeś za stosowne na niego wydać, nie mieszczą w sobie żadnej podstawy do dyscyplinarnego wystąpienia przeciw niemu ze strony rządu państwa. Jeżeli W. Bisk. Mość po otrzymaniu reskryptu mego z d. 29 z. m. nałożyłeś na Wollmanna wielką exkomunikę, to winienem zwrócić najuniżeniej uwagę na to, że słowa W. Przewielebności, wyrażone przy tej sposobności, jakoby Wollmann przestał już być członkiem kościoła katolickiego, zostają w sprzeczności z § 55 cz. II tyt. 11 powszechnego kodeksu, na mocy którego żaden członek kościoła nie może być z powodu tylko odmienności zdań religijnych prawnie wykluczony z wspólności kościoła. W oczach przeto państwa Dr Wollmann tak po exkomunikacyi, jak i przed nią jest członkiem kościoła katolickiego, a nowa ta okoliczność faktyczna nie daje powodu do zmiany postanowienia z d. 29 z. m.

Podzielam z całego serca życzenie W. Biskupiej Mości, aby sprawiedliwość i pokój w rzeczach religii, owo palladium potęgi Prus, nie opuszczały ich, ale sprawiedliwość, którą winienem każdemu zarówno, wymaga, abym nie pozostawił Dra Wollmanna bez opieki, a utrzymanie pokoju leży jedynie w mocy państwa.

Berlin 21 lipca 1871

Muehler.

Do Jego Przewielebności Dra Krementza, biskupa Warmińskiego w Frauenburgu.“

Francya.

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Wersalu w d. 21 b. m. zdawano sprawę z petycyj nadesłanych w sprawie Stolicy Apostolskiej. Streszczenia rozpraw na tem posiedzeniu wyjmujemy z *Indep. belge*:

Trybuny były pełne. W loży ciała dyplomatycznego Mgr Chigi, hrabia i hrabina Metternich, lord Lyons z córką, Nigra i td. W innych trybunach arcybiskup niewiadomego nazwiska, kilku księży, zwabionych zapewne dyskusyą zawiązać się [illegible] Thiers, Larcy, Dufaure, Favre, Pouyer-Quertier na ławach ministrów.

Sprawozdanie z petycyj.

1. Petycye Prałatów z Reims, Rouen, Quimper, Saint-Brieuc, Vannes, Bourges i td., błagające Zgromadzenia, aby pośredniczyło u obcych mocarstw, iżby się porozumiały między sobą, celem przywrócenia Papieża do warunków potrzebnych dla swobody działania zarządu kościołem katolickim.

P. P a j o t sprawozdawca, streszcza argumenta użyte przez petycyonaryuszów na korzyść ich podań. Sprawozdawca wyłuszcza następnie powody stanowiące zdaniem jego potrzebę a zarazem prawowitość władzy świeckiej dla zabezpieczenia swobody wykonywania władzy duchownej. Ową władzę świecką otrzymał Papież w warunkach i z zobowiązaniem niedozwalającem mu zrzekać się jej. Wyzuty z niej został przez rząd włoski, który nam wszystko zawdzięcza, i to z pominięciem woli Francyi. Niesprawiedliwość ta jest dla nas tem straszniejszą, iż dotyka Monarchę, który zawsze okazywał Francyi życzliwą sympatyę. Sprawozdawca nadmienia również, że porażki francuzkie poczęły się w dniu, w którym Francya odwołała wojska swoje z Rzymu. Ruch lekki, szmer w lewicy.

Na rzecz czyją opuściliśmy Piusa IX?

Na rzecz owego królestwa włoskiego, od którego doznaliśmy tylko nielojalności i poniżenia, Wiktor Emanuel jest w Rzymie, a Pius IX znajduje się u progu wygnania.

Mówią o rękojmiach, lecz władze publiczne, które zawotowały owe rękojmie, mogą je odwołać, a trybunały włoskie umyślnie *ad hoc* złożone, orzekać będą o rekursie przeciw odwołaniu. Gdzież jest prawdziwa rękojmia przeciw gwarantującym? Francya nie może zapominać, że zawsze znajdowała swoją wielkość moralną w poparciu Papieża, kościoła i uciśnionych.

Nie może zapominać, że rzeczpospolita w r. 1848 nie zboczyła od tradycyi francuzkiej. Powstała ona na głos Cavaignaka dla oswobodzenia kraju i wolności. Jakiejż nie znajdujemy zachęty w sprawie, w której powiedzieć można: Bóg jest wszędzie. (Brawo!) Nie możemy odważyć się na opuszczenie sprawy słusznej i świętej.

Nie możemy chwycić za oręż w położeniu obecnem, lecz możemy odezwać się do całej Europy w interesie powszechnym. Kwestyę tę poruczyć należy dyplomacyi naszej, gdyż inaczej nie możemy uczynić; lecz według prawa naszego zachowujemy sobie przyszłość. Komisya petycyjna proponuje przeto odesłanie petycyj do ministra spraw zagranicznych. (Brawo! brawo!)

Inny członek sprawozdawca 5tej komisyi oświadcza, że komisya ta równie jak inna komisya badała też samą petycyę i zbadała 21 innych w tym samym przedmiocie; w tym samym duchu przedkładając oba sprawozdania, Izba będzie mogła odrazu orzec o wszystkich tych petycyach i ważnej kwestyi, jaką dotykają.

Przedłożywszy sumaryczną analizę owych petycyj, które zwracają się wszystkie do tego samego celu, mowca stawia ten sam wniosek jak poprzedni sprawozdawca i oświadcza, że honor i godność Francyi, nakazywały jej pomimo swych nieszczęść pośredniczyć na rzecz Ojca św. i to przez poszanowanie wolności sumień i wiary traktatów. Proponuje przeto komisya 5ta odesłanie 21 petycyj do ministra spraw zagranicznych, (Oklaski z prawicy.)

P. T h i e r s, szef władzy wykonawczej. (Za wstąpieniem jego na mownicę, żywy ruch objawia się w Izbie). Nie mogę utaić żalu, jakiego doznaję, traktując dziś ważną kwestyę, względem której nie mogę się zaprzeć dawnych moich zapatrywań. Tak jest, co myślałem wczoraj, myślę dziś i myśleć będę zawsze. (brawo!) Działam w obliczu kraju, w obliczu ludzi zacnych i głośno powiedzieć mogę co myślę; zbyt jednak wiele mam doświadczenia abyście nie pojmowali, że są ważne sprawy, którym się lepiéj służy milczeniem niż słowem. (brawo).

Lecz ponieważ zmuszają nas do tego, winniśmy powiedzieć co mamy uczynić. A jeżeli wam sprawię nieprzyjemność, to nie patryotyzm mój, nie mnie o to obwiniajcie, lecz położenie.

Powiedziałem krajowi memu wielokrotnie twarde prawdy, a straszne rezultaty stwierdziły głośno skromny zdrowy rozsądek, który mną kierował. Niekiedy dawałem żywą naganę memu krajowi, a wszyscy przyznać musimy iż jest wadą naszego narodu, że zbyt często znajduje się pod jarzmem chwilowej opinii. Gdy we Francyi powstanie opinia, prawie nikt nie umie jéj się oprzeć. Codzień mamy przykłady, smutne przykłady rezultatu chwilowych idei. Porzuciliśmy wiekową tradycyę Francyi, porzucenie to znalazło dziś karę w strasznych klęskach (brawo!)

Równowaga europejska stała się śmiesznością. Myśl ta była dziełem Henryka IV najsympatyczniejszego męża stanu, jaki kiedykolwiek istniał, Richelieugo wielkiego męża stanu Francyi, Mazariniego, wielkiego męża stanu znanej cierpliwości, który zawarł pokój i chlubny traktat westfalski.

W r. 1815, jak gdyby opatrzność miała nam dać środek zbawienia w owej równowadze, została ona przywróconą i w miejscu sławy wojskowej, środek ten dał nam wpływ. Nie byliśmy wtedy w stanie panować nad światem. Francya postawiona była w Europie między Prusami i Austryą, aby przeszkodzić panowaniu jednych nad drugą. Francya była postawioną między Anglią i Rosyą, dla przeszkodzenia, aby dwa te znakomite mocarstwa nie wstrząsnęły całym światem w interesie swego wyłącznego panowania.

Otóż do obalenia tej równowagi, przyczyniliśmy się wszyscy w chwili szaleństwa. Zmieniono dawny ten system, aby ogłosić system narodowości, a ów system przygotował Francyi dni nieszczęścia, nigdy dość nieodżałowane.

Nie czyniąc Włochom zarzutu, że chciały stać się mocarstwem zjednoczonem, nie mniej przyznać musimy, że błędem było Francyi, iż przyczyniła się do zjednoczenia owych państw odrębnych, że bardziej niż ktokolwiek przyczyniła się do zwichnięcia owej równowagi, która wpływ nasz zapewniała. Działać tak było za prawdę ze strony Francyi nierozwagą i zaślepieniem.

Nigdy nie uginałem mego zdania, ani przed opinią panującą ani przed opinią moich przyjaciół. Myślałem zawsze, że polityka narodowości zgubną będzie dla Francyi.

Najprzód pewien byłem, że jedność włoska zrodzi kiedyś jedność niemiecką. Powtóre niepodobieństwem było, aby jedność włoska nie zadała zgubnego ciosu sumieniu religijnemu, reprezentowanemu przez Stolicę św. Każdy rząd, który się [illegible] czego. Mówiłem niegdyś do rządu cesarskiego i powtarzam to dziś jeszcze, że obaleniem równowagi europejskiej, jest utworzenie jedności włoskiej i zaniepokojenie sumień. Podczas gdy Anglia była protektorką protestantyzmu, Francya od czasów Karola V była naturalną protektorką katolicyzmu, aż wreszcie zrzekła się swego posłannictwa.

Cesarstwo odpowiadało przekraczając Alpy, „Francya oddaje zawsze krew swoją na usługi idei“.

Tak jest — lecz Włochy pomogły Prusom, przyczyniły się do Sadowy; jedność włoska spowodowała jedność niemiecką i kwestya religijna powstała w Europie. Powiedziałem niegdyś samym Włochom: Strzeżcie się potęgi religii! Niemniej jednak król Włoch jest w Rzymie, w stolicy półwyspu i Pius IX, głowa owego wielkiego kościoła katolickiego, jest w Watykanie, otoczony boleścią katolików; gdy jest zamknięty w swem schronieniu, pytają czy jest wolny.

Nie narzucajcie nam pod osłoną zadania, któregobyście się sami nie podjęli.

Włochy są zjednoczone, nie jestem twórcą owej jedności i mniej niż ktokolwiek mogę być pociągniętym do odpowiedzialności. Jest dziś królestwo włoskie, które się liczy między wielkie mocarstwa europejskie. Cóż chcecie tam uczynić. Nie trzeba obierać dyplomacyi, któraby doprowadziła do tego, iżbyście się wyparli wojny.

Cóż czyni Europa wbec Włoch? Rosya im schlebia odkąd dwór rzymski dotknął kwestyi polskiej; Anglia nie pogniewała się, że nad morzem Śródziemnem wzniosło się mocarstwo morskie, które będzie, nie współzawodnikiem, lecz nieprzyjacielem naszym. Austrya katolicka zastanowiła się nad położeniem i mąż stanu, który nią kieruje, rzekł sobie, że mądrością jest dobrze żyć z Włochami. A Prusy? Starają się one otworzyć sobie prostą drogę do Włoch przez Alpy. Hiszpania nadała sobie króla z domu sabaudzkiego. Tak więc cała Europa uznaje Włochy. Postawcie się więc na mojem miejscu. Żałuję, że zasmucę katolików, lecz jeżeli wszystkie mocarstwa zachowują z Włochami wyborne stosunki, cóż chcecie abym uczynił. Lecz powiecie, nie trzeba przyjmować doktryny dokonanych faktów. Chcecież, gdy cała Europa oblicza się z Włochami, abym przygotowywał na przyszłość stosunki z niemi narażające nas. Nie mogę tego uczynić; nie żądajcież przeto odemnie polityki, którąby była nie konsekwentną, gdybym ją nie doprowadził do kresu.

A jeżeli w słowach moich przebijają się zamiary wojny, pospieszam oświadczyć wobec Europy, że polityką rządu, któremu okazaliście zaufanie wasze, jest pokój (poruszenie). W prawdzie łożyć będziemy wszelkie usiłowania, aby zorganizować armię francuską i mamy do tego prawo; lecz nie mamy bynajmniej zamiaru otwierać placu walki. Celem naszym jest tylko przezorność. Francya mimo swych porażek zachowała dosyć wielkości, aby być pierwszą. Trzeba abyśmy byli gotowymi na wszelki wypadek i abyśmy przez mądrą politykę zjednać sobie mogli poparcie.

Taki jest nasz obowiązek względem siebie. Co się tyczy katolików winniśmy poprzeć najwyższą cześć, jaką ludzie kiedykolwiek oddawali; otoczymy wszelkiem poszanowaniem stolicę św. Jeżeli więzień watykański stanie się wygnańcem, Francya wtedy jest mu otwartą, lecz powiedziałbym mu, nie aby mu radzić: Oszczędź nas Ojcze S.! potrzebujemy równie pokoju religijnego, jak pokoju politycznego.

Należy zresztą utrzymać niepodległość religijną katolicyzmu; jest to wielki obowiązek do spełnienia, spełnimy go. Będzie nam służyć do tego za podstawę największy traktat, jaki zawarty został między mocarstwami i Stolicą św.: konkordat. Stanowi on, że gdy są prałaci do zamianowania, rząd mianuje biskupów. Stolica św. orzeka i oświadcza, że kandydat łączy w sobie wszelkie potrzebne przymioty.

Punkt ten regulujący nominacyę prałatów, wkłada na nas prawo i obowiązek czuwania nad niepodległością katolicyzmu; przyrzeczono nam, że niepodległość ta będzie zapewnioną, doświadczenie dowiedzie Europie czy się myliła ufając danemu słowu.

Skracam to streszczenie, gdyż w kwestyach ważnych słowo może być błędem. Jest obowiązkiem moim utrzymać dobre stosunki z Włochami, spełniając zarazem wielkie obowiązki religijne, Nie zaręczam wam czy będę szczęśliwym we wszystkich przedsięwzięciach pod tym względem, lecz mogę się w każdym razie chełpić, że reprezentuję rząd rozumu.

(*Dokończenie nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca. Otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy całkowicie, zamiast zrobienia o niem, jak jest żądane, wzmianki:

Do Szanownéj Redakcyi dziennika *Czas* w Krakowie.

Gdy zamieszczone w Kronice dziennika *Czas* z dnia 19 lipca r. b. Nr 162 i z dnia 20 lipca r. b. Nr 163 artykuły, do Wincentego Michniewskiego (podług doniesienia, w skutek samobójstwa zmarłego) się odnoszące, w ten sposób są napisane, że czytająca je publiczność może błędnie wyprowadzać wnioski, iż albo c. k. Dyrekcya Policyi, albo c. k. Sąd krajowy, albo wreszcie c. k. Sędzia śledczy Talowski spowodowali długą zwłokę, przez którą ciało Michniewskiego do tego stopnia zgnilizny przyszło, że na niem sekcya sądowo-lekarska już więcej przedsięwziętą być nie mogła; przeto dla sprostowania mylnéj opinii, jaka się wyrodzić mogła, zechce Szanowna Redakcya w Kronice swego dziennika zamieścić: że podług akt, pierwsze doniesienie o śmierci Wincentego Michniewskiego uczyniono c. k. Dyrekcyi policyi w dniu 15 b. m. i to doniesienie tegoż samego dnia Dyrekcya policyi Magistratowi miasta Krakowa odstąpiła. Magistrat zaś rzeczone doniesienie przesłał c. k. Sądowi krajowemu dla spraw karnych dopiero w dniu 18 lipca r. b., i tak późno po południu, że takowe zaledwie o godzinie $5\frac{1}{2}$ sędziemu śledczemu doręczonem być mogło.

Sędzia śledczy natychmiast po otrzymaniu tego doniesienia zarządził co było do sekcyi potrzebne i termin do takowéj na dzień następny, to jest 19 lipca r. b. godzinę 10 rano z téj przyczyny naznaczył, iż podług istniejącego przepisu o sekcyi trupów w Klinice badać się mających, właściwych profesorów medycyny na 24 godzin naprzód zawiadamiać się musi.

Z c. k. Sądu krajowego karnego.

Kraków dnia 24 lipca 1871 r.

Antoniewicz.

— X. Ignacy D o m a g a l s k i, kanonik katedr. warsz., surrogat konsystorza, były administrator archidyecezyi warszawskiéj, wywieziony niegdyś do Buzułuka w Samarskiéj gubernii, a następnie przewieziony do Ekatarynosławia (jak wykazuje lista ogłoszona w *Czasie* [illegible] stycznia, X. Domagalski z miejsca wygnania wyto-

sował prośbę do Petersburga, przedstawiając nadwątlony stan zdrowia swego i konieczność udania się do wód. W odpowiedzi na to podanie, otrzymał pasport na lat pięć.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma z daty 23go lipca:

Wny profesor Biesiadecki wręczył mi złr. 200 w. a. jako dar pochodzący od Wnéj profesorowéj Gilewskiéj na tworzyć się mający fundusz pomocy dla chorych i inwalidów stowarzyszenia straży ogniowéj ochotniczéj.

Z myślą zaprowadzenia takiego funduszu nosiło się od dawna nasze stowarzyszenie i uchwaliło w roku zeszłym na zgromadzeniu ogólném dotyczący statut, z uwagi, że dla utrwalenia bytu stowarzyszenia fundusz taki jest niezbędnie potrzebnym. Dar pani Gilewskiéj zrealizował myśl naszą, a zakupione za te pieniądze akcye stanowią fundusz żelazny pomocy dla chorych i inwalidów straży. Zawiadomieni o tem członkowie stowarzyszenia zobowiązali się składać na ten cel miesięczne datki. Z czego wnosić można, że instytucya ta, zapewniająca ochotnikowi utrzymanie w razie nieszczęścia, pięknie się rozwinie. Niepłonną także żywimy nadzieję, że obywatele nasi, którzy już kilkakrotnie objawili sympatyę dla naszego stowarzyszenia, powiększą ten fundusz dobrowolnemi datkami, które z wdzięcznością przyjmować będziemy i o rozwoju tego funduszu, ogłaszać nie omieszkamy peryodycznych sprawozdań.

Wielmożnéj profesorowéj Gilewskiéj za jéj szlachetny dar składam niniejszém podziękowanie

W imieniu stowarzyszenia
Wincenty Eminowicz
Naczelnik straży ogniowéj ochotniczéj.

— Pp. Jan Frömrich i Włodzimierz Dobiński, obaj rodem z Krakowa, otrzymali wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów medycyny.

— Wczoraj po południu przytrzymała pewna kobieta w kościele, Antoniego Sienkę z Myślenic, który jéj wyciągnął z kieszeni woreczek z pieniędzmi i już go oddał swojemu wspólnikowi.

— *Gaz. Lwowska* donosi o przybyciu do Lwowa Namiestnika hr. Gołuchowskiego we wtorek wieczór. Przyjmowali go w dworcu kolei delegaci Rady miejskiéj z wiceprezydentem miasta Dr Jasińskim, tudzież reprezentaci władz rządowych.

— Rada gminna w Rudkach uchwaliła d. 22 b. m. iluminacyę miasteczka z powodu powołania hr. Gołuchowskiego na namiestnika. Iluminacya odbyła się d. 22 b. m.

— Podczas burzy w Wiedniu 24go po południu uderzył piorun w willę hr. Potockiego w Dornbach i uszkodził altanę, w któréj na chwilę przedtem kilka osób znajdowało się.

— Cholera w Wilnie jest dość silną, gdyż od d. 1 czerwca do d. 1 lipca zachorowało 649 osób, a z tych umarło 277; pomiędzy zaś 1 do 7 lipca zachorowało 496 i umarło 190. Cholera zatem nie zmniejsza się jeszcze, panuje ona oprócz w Wilnie, w powiatach: Wileńskim, Trockim, Lidzkim, Oszmiańskim, Święciańskim, a w ostatnich czasach pojawiła się w Grodnie.

— W Schwechat pod Wiedniem zastrzelił się 24go w hotelu człowiek jakiś nieznajomy. Kula rewolweru uwięzła mu w kości skroniowéj. W kieszeni jego znaleziono kartkę, jako nazywa się Lisowski, był porucznikiem, a obecnie praktykant u kupca farb w Wiedniu Krebsa. Powieziono go jeszcze żywego do Wiednia.

— Dnia 26 lipca przed południem deszcz, późniéj pochmurno; termometr od 10°4, doszedł do 16°.2 R. Barometr idzie zwolna w górę; dnia 27 lipca wysokość jego była 326·62, termometru + 11°.8 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 28 lipca, Śgo Innocentego papieża i Śgo Peregryna.

Sprostowanie:

We wczorajszym numerze na stronnicy 2 w rubryce Rosya, przy końcu ustępu czwartego zaszła omyłka drukarska, zamiast: „z Rosyą" powinno być „z Rusią" czyli koniec ustępu będzie brzmiał: „Rusini wcale nie przyznają się do tożsamości z Rosyanami, jakkolwiek nie wypierają się wspólności z Rusią zakordonową podobnie jak to czynią Polacy."

Sprawy sądowe.

Spisek Neczajewa.
(Ciąg dalszy).

Przewodniczący wzywa oskarżonego Korinfskiego do poczynienia zeznań.

Korinfski. Po wysłuchaniu zeznań poczynionych nie umiem sobie wytłumaczyć co robię na tej ławie, czemu staję przed sądem. Będę się starał mówić krótko.

Z Orłowem poznałem się u mego kolegi Ralli, z którym mieszkając w jednym domu widywałem się bardzo często. Poznanie moje z Orłowem nastąpiło na kilka miesięcy przed studenckiemi historyami, nie widziałem go więcej nad dwa lub trzy razy.

Na zebraniach studenckich bywałem, a jako wybrany deputatem przez studentów nawet nie mogłem nie bywać, ale zebrania te były zwoływane jawnie i zwierzchność tolerowała je, a zatem *de facto* pozwalała na nie. Dopiero 11 marca inspektor akademii przywołał mnie i powiedział, żebym studentom oświadczył, że mają się rozejść. Wskazałem na to, że podobne oświadczenie z mojej strony może wywołać wprost przeciwny skutek i inspektor sam ogłosił zakaz odbywania zebrań, powołując się na polecenie ministra wojny. Więcej nie bywałem na żadnych zebraniach, a że bez pomocy kolegów przebywać na uniwersytecie nie mogłem, podałem się o uwolnienie. Nie czekałem odpowiedzi, gdyż spotkawszy się z Orłowem i wytłumaczywszy mu moje położenie, dostałem pieniądze na wyjazd z Petersburga, Orłow mi zalecił w razie, gdybym w Moskwie czego potrzebował udać się do p. Antonowej, której adres miał mi wskazać Uspieński. Wprawdzie powodu nie miałem widzenia się z nimi, ale korzystałem ze sposobności poznania tych osób i byłem u nich z wizytą. Z Moskwy pojechałem do Mawryckiego, ponieważ nie mogłem dojechać z temi pieniędzmi, jakie miałem przy sobie do Iwanowa. Adres Mawryckiego dał mi także Orłow na wypadek, gdybym potrzebował pieniędzy. U Mawryckiego poznałem Nikołajewa i z nim udałem się do Iwanowa. Tam odszukałem osoby, do których mi dał adresa Orłów, i stosownie do jego skazówek starałem się zebrać coś pieniędzy dla biednych studentów, ale zebrałem tylko 11 rubli i to jeszcze być może, żem tych pieniędzy nie dostał, tylko mi je zapisane jako przyobiecane. Od Nikołajewa dostałem wówczas do czytania rękopis: "Nauka i lud", który przez zapomnienie pozostał przy mnie.

Z Iwanowa dostałem się potem do rodziny, gdzie mi trudno było wyżyć, ponieważ zamiast uwolnienia z akademii przysłano mi papiery z napisem: wypędzony za zaburzenia. W skutek tego na mnie patrzyli źle ludzie, u których żądałem zajęcia, i zaledwie w innej gubernii dostałem miejsce nauczyciela, w domu, w którym nie bano się mnie, ponieważ w rodzinie miano kogoś pomiędzy aresztowanymi. Po dwóch miesiącach policya zabroniła mi uczyć, musiałem znowu szukać innego chleba i zaledwo dostałem miejsce przy sądzie pokoju, kiedy mnie aresztowano.

Neczajewa widywałem parę razy u Rallego i słyszałem, że się zajmował sprawą kas studenckich.

Przewodniczący zapytuje p. Tomiłowę, czyby nie chciała dać jakich objaśnień?

Tomiłowa musi przybliżyć się do sądu, ponieważ dla bolu piersi nie może mówić głośno. Oskarżona opowiada bardzo obszernie swą znajomość z Neczajewem, jak go spotkała w wagonie jadąc do krewnych, jak się zapoznali, jak potem on przychodził do niej, aby dawać lekcye jej bratu. Oskarżona zawsze sądziła, że Neczajew jest uczniem uniwersytetu, nietylko dla tego, że mówił zawsze bardzo gorąco o sprawach studenckich, ale szczególniej dla tego, że chodząc do uniwersytetu wieszała zwykle swój płaszczyk na kołku przeznaczonym dla studenta Neczajewa, jak to wyrażała kartka przybita, a który jej wskazał szwajcar.

Podobnie drobiazgowo oskarżona opisuje swą znajomość z Orłowem, jego miłość do siostry Neczajewa i dziwny sposób zachowania się. Tomiłowa wyśmiewa wprost Orłowa, powiada, że nikt nigdy nie mógł zrozumieć, jak on czego dowodził. O kartkach u niej zostowionych przy wyjeździe Orłowa powiada, że nie może dać żadnych wyjaśnień, bo Orłów jej również nie powiedział, co mają znaczyć, ale z jej sposobu mówienia można wnosić, że poczytywała Orłowa za postrzelonego w pewnym względzie i że temu przypisywała uroczysty ton obu listów zostawionych u niej. Wreszcie Orłow zostawił jej także swój adres i polecił odsyłać sobie listy do Moskwy.

Oskarżona w rodzaju pożyczki dla Orłowa dała mu sto rubli dla przesłania Neczajewowi do Brukseli, a raczej sama wysłała mając zapewniony zwrot tych pieniędzy. Odbierała listy od Neczajewa, co ją nie dziwiło, gdyż u niej mieszkała siostra Neczajewa i Orłow narzeczony tej siostry. Listy były dla niej zupełnie niezrozumiałe, w kwadrans po odebraniu ostatniego została zaaresztowana, tak że go nawet nie czytała.

W skutek zeznania Tomiłowej, Orłow zaprzecza, aby wychwalał kiedy Neczajewa, lub nazywał go męczennikiem.

Przew. Panie Uspieński czy był posyłany do Genewy raport o działalności towarzystwa?

Uspieński. Był on wygotowany, miał go powieść Pryżow z Bielajewą, ale mnie zaaresztowano i moje papiery zostały spalone.

Obr. Spasowicz. Czy p. Uspieński nie wie czasami z opowiadań zmarłego studenta Negreskula o stosunkach Neczajewa z Bakuninem i emigrantami w Genewie?

Uspieński. Neczajew był przedstawiony od Bakunina, który pisał o nim, „oto jakich mamy ludzi". Negreskul widział u mnie tę odezwę Bukanina o Neczajewie jeszcze przed przyjazdem ostatniego. Wiem także, iż Neczajew mówił o książce u Herzena z autografami różnych osób go odwiedzających. Książkę tę pokazuje Hercen na dowód liczby swoich stronników w Rosyi, a Neczajew przedstawiał ją jako dowód szerokiego rozgałęzienia spisku.

(Toż samo pytanie przewodniczący zadaje Pryżowowi i Nikołajewowi.)

Pryżow. Odpowiem zupełnie szczerze. Znam fakta tego rodzaju, które dowodzą, że wielu tak zwanych sojuszników Neczajewa pokazuje się być ofiarami oszustwa. Zanim poznałem Neczajewa i Uspieńskiego chciałem jechać do Pragi, ale nie miałem za co; potem Neczajew chciał koniecznie wysłać mnie za granicę do Genewy, do Bakunina. Chciałem tam zawieźć list i nazad przywieźć proklamacye. Ze mną miała jechać Bielajewa. Odmówiłem z powodu zdrowia, a więcej jeszcze z powodu zleceń mi dawanych. Moja podróż miała być istnem oszukaństwem, oszustwem dla oszustwa, jako zasady wszystkich czynności Neczajewa, oszukaństwem miała ona być społeczeństwa w Rosyi i za granicą. Neczajew mi zalecił nie mówić Bakuninowi nic o Rosyi, ani o rządowych czynnościach, ani o społeczeństwie, ani o agitacyi. Miałem mówić, że o niczem nie wiem. Moja pozycya byłaby zatem śmieszną. Ze mną miała jechać Bielajewa, biedna dziewczyna pozbawiona wszelkiego wykształcenia, dobra, miła, którą ja jak ofiarę miałem narażać na wszelkie niebezpieczeństwa. Udało mi się tę ofiarę wyrwać z rąk Neczajawa. On mi polecił ją użyć, a potem rzucić jak rzecz niepotrzebną. Nie powiedział jej nawet, gdzie ma jechać, po co, i na co się naraża. Z powrotem mieliśmy np. jechać w oddzielnych wagonach; gdyby ją zaaresztowano, miałem ją porzucić na los szczęścia, a sam uciekać. Podobne rzeczy w oczach Neczajewa są zupełnie proste. To była jedna ze stron jego radykalnych opinij. Potem Neczajew nie chciał już mnie wysyłać widząc, że lada chwila gmach jego runie. Sam wtedy chciałem pojechać do Bakunina i wystawić mu położenie rzeczy w prawdziwem świetle. Widziałem, że koperta, którą miałem wieźć, była w sklepie Czerkiesowa, ale co w niej było, nie wiedziałem; podejrzywałem, że tam była lista osób uważanych przez Neczajewa za należących do spisku. Byłem pewny, że gdyby ten spis wpadł w ręce rządu, toby byli karani ludzie zupełnie niewinni. Mówiąc szczerze Neczajew w tym względzie był gorszym od ostatniego szpiega; z jaką przenikliwością on starał się poznać obraz myśli u innych! a zaraz to potem zapisywał. Takich notatek miał mnóstwo. Po aresztowaniu Uspieńskiego poszedłem ich szukać pragnąc zbawić niewinnych. Żeby byli zginęli — jestem pewny. Przed dziesięcią laty Kelsijew uciekł z Rosyi i pisywał listy, w których kazał się kłaniać wielu ludziom, takim, których znał bardzo mało, lub nawet wcale nie znał. Z tego powodu pewien człowiek wcale nie znający Kelsijewa musiał emigrować. Z tego powodu i ja chciałem wziąć notatki Neczajewa, a gdybym je był znalazł, wielu niewinnych byłbym ochronił i rząd nie byłby oszukany.

Przew. Wysłuchałem pańskiego opowiadania, gdyż było ono objaśnieniem na zarzut uczyniony, żeś pan miał jechać z raportem do Genewy; teraz zechciéj pan dać odpowiedź na zadane pytanie, co pan wiesz o stosunku Neczajewa do emigracyi?

Pryżow. Nie wiem ani jednéj litery o tym stosunku.

Nikołajew o ile mogę sobie przypomnieć, Neczajew mi mówił, że z Bakuninem porozumiał się prędko, ale Hercen nie zgadzał się z nim; potem jakoby miał go przekonać. Więcéj nic nie mówił.

Przew. Czy p. Nikołajew nie wie nic o drukarni.

Nik. Słyszałem od Neczajewa, że w Rosyi jest tajemna drukarnia, ale czy była i gdzie, tego nie wiem.

Potem na nowe pytanie przewodniczącego opowiada swoje widzenie z Tkaczewem i Dementiewą w taki sposób jak opowiadali tamci, będąc przez to trochę w sprzeczności ze swojem poprzedniem zeznaniem.

Obr. Arseniew. Czy w dzień zabójstwa Iwanowa, nie chodziłeś pan po wódkę dla zebranych u Kuźniecowa, i jeśli pana posyłał, to kto?

Nikoł. Nie przypominam sobie, ale być może.

Obr. Arseniew. Proszę to samo pytanie zadać Kuźniecowowi i Uspieńskiemu.

Kuźniecow. Wódka była, ale jak i kto ją przyniósł nie pamiętam.

Uspieński. Na zadane pytanie mogę odpowiedzieć twierdząco.

Przew. Któż posyłał po wódkę?

Usp. Powiedziałem już, że na wszystkie pytania zadane przez p. Arseniewa odpowiadam twierdząco.

Przew. Czy nocował u pana kiedy Orłow z Neczajewem? i jak często?

Usp. Nocowali raz jeden.

Przew. zapytuje Wołchowskiego o zebrania studenckie na których bywał.

Wołchowski opowiada czemu sprzyjał studentom i mniéj więcéj podobnie jak Dementiewa dowodzi potrzeby kas i zebrań dla studentów, ale dodaje, że on usiłował nakłonić studentów do tego, żeby nie podawali prośby zbiorowéj, co jest zakazane, lecz żeby każdy podał tę samą prośbę oddzielnie, co jest dozwolone.

Na tem się ukończyło przesłuchanie oskarżonych.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 26 lipca. Na dzisiejszym targu było wołów 1840. Jest kilka różnomaścistych zdatnych dla Prus. Pruscy kupcy przybyli, z kupnem jednak ociągali się, utrzymując, że żądania są wysokie. Dotąd zakupili 70 sztuk. Za cetnar wiedeński bity *loco* Wiedeń płacono do 33 złr. Sprzedający trzymają się wysoko sprzedając na nogach; zostało niesprzedanych sztuk 700. Pruska granica otwarta dla wołów niestepowych. — *Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.*

Na kolei Złoczowsko-Tarnopolskiéj wyznaczają się do ładowania bydła rogatego stacye Zborów, Jezierna i Tarnopol, gdzie ustanowiono oraz i komisye sanitarne do oglądania onegoż.

Oświęcim 21go lipca. Pszenica 5·50, żyto 4·—, jęczmień 3·10, owies 2·25, groch 6·—, bób 4·50, tatarka 2·50, konicz 2·50, ziemniaki 1·60, koniczyna 27.50, siano 2.30, słoma 1·80, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·80, masła 1·50.

Biała 22go lipca. Pszenica 5·90, żyto 3·90, jęczmień 2·90, owies 2·—, groch 6·80, bób 6·30, kukurudza 6·—, soczewica 8·—, proso 7·20, tatarka 3·80, ziemniaki 2·—, siano 1·50, słoma 1·60, konicz 1·80, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50.

Rzeszów 21go lipca. Pszenica 5·25, żyto 3·45, jęczmień 2·80, owies 2·30, groch 4·25, fasola 5·25, tatarka 2·60, proso 2·90, ziemniaki 1·80, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękie 8·50, mas okowity —·72, funt masła —·38, mięsa —.19½, kopa jaj 90 c.

Peszt 22go lipca. Dowóz mały, obrót słaby, ceny niezmienne.

Płacono pszenicę za 83 funt. 5·40 za 87 f. 6·20, żyto 80 f. od 3 do 3·05, owies od 2·— do 2·05, jęczmień od 2·35 do 2·75, szmalec od 32·50 do 34 złr. za cetnar.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Konstanty Karwicki z Warszawy, Karol Gniazdowski właściciel dóbr z Kongresówki, Aniela Jackowska właśc. dóbr z Kongresówki, Karol Gross właściciel dóbr z Galicyi, bar. J. Borowska właśc. dóbr ze Skawy, Bonawentura Jabłoński z Warszawy, Wincenty Gładysz właściciel dóbr z Żabna, Bernard Ignatowicz właś. dóbr z Rosyi, H. Pollman właśc. dóbr z Sanoka.

HOTEL POD RÓŻĄ: M. Bachniawski z Warszawy, Karol Kessler z Dębicy, A. Derych właś. dóbr z Kongresówki, F. Domaszewski z Berlina, Karol Szczepanowski z Kongresówki, Franciszek Brzozowski właś. dóbr z Kongresówki, M. Śmiałowska właśc. dóbr z Galicyi, Zygmunt hr. Czarnecki właś. dóbr z Poznania, Alfred Karpiński właśc. dóbr z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 25 lipca. Dotychczasowy prezes ministrów hr. Bray obejmie napowrót poselstwo w Wiedniu na miejscu bar. Schrenka. Wieść krąży, że hr. Luxburg obejmie naczelnictwo gabinetu.

Monachium 25 lipca. Utrzymują tu, że podczas swojego tutaj pobytu Królewicz Pruski dotknął, iż życzeniem jest cesarza Wilhelma, aby stosunki przyjacielskie między Prusami i Bawaryą wzmocnione były powołaniem do gabinetu ks. Hohenlohe i hr. Luxburga, lecz król miał grzecznie a stanowczo odmówić.

Paryż 25 lipca. Thiers wzbraniał się dotychczas przyjąć dymisyi Juliusza Favre. Sądy wojenne zwołane będą stanowczo na d. 31 lipca.

Paryż 28 lipca. Poseł austryacki ks. Metternich wyjechał za urlopem na dni 10, i przepędzi go w Johannisbergu. Po rozwiązaniu korpusu byłego pułkownika zuawów papieskich Charette, tenże zażądał uwolnienia z wojska francuskiego.

Paryż 25 lipca. *La Liberté* mówi, że dyrekcya wschodniej kolei francuskiej oświadczyła świeżo rządom francuskiemu i niemieckiemu, iż nie odstąpi Niemcom za 2 miliony franków, jak to było ustanowione pokojem frankfurckim, tej części kolei, która łączy koleje alzackie z szwajcarskiemi.

Paryż 25 lipca, wieczór. Sąd wojenny w Marsylii skazał dziś ośmiu więźniów: Borde na 10 lat twierdzy, Boucron i Giraudi na 3 lata, Biamonti i Effuner na 2 lata, a Lebrun i Jeaufferet na rok więzienia.

Paryż 25 lipca, wieczór. *Le Soir* donosi, że straszny pożar zniszczył dziś pałac arcybiskupi w Tours. Z wielkim trudem uratowano kościół katedralny. (Wczoraj donieśliśmy w telegramie paryskim z tej samej daty — lubo przez omyłkę wydrukowano d. 23 — iż *La Presse* donosi o pożarze pałacu arcybiskupiego i biblioteki w Bourges. Być może, iż oba te doniesienia odnoszą się do jednego tylko pożaru, lubo pożary szerzą się ostatniemi czasy, a jak pada podejrzenie, pożar muzeum historycznego w Nancy wynikł z podpalenia. Nibiliści w Rosyi, komuniści we Francyi zarówno niecą pożogi. *Red.*)

Wersal 25 lipca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło art. 87 ustawy o radach departamentowych, który przekazuje opiekę państwa nad gminami komisyi departamentowej; odrzucono tylko w tym artykule §§. 3, 4 i 5. Reszta artykułów została także uchwaloną. Minister handlu nadmienia, że nie wszystkie rozporządzenia tej ustawy dają się zastosować do departamentu Sekwany, i że podczas trzeciego tej ustawy czytania wniesione być mają szczególne wyjątkowe postanowienia. Zgromadzenie uchwaliło przystąpić do trzeciego czytania.

Bruges 25 lipca. Wszystkie hotele pełne są legitymistów francuskich, przybyłych tu dla złożenia hołdu swego hrabiemu Chambordowi i jego żonie, którzy przyjmują urzędownie.

Madryt 25 lipca. Deputowani znaleźli się na posiedzeniu kortezów w wielkiej liczbie. Protokół zeszłego posiedzenia wymienia, że prezes odmówił głosu deputowanemu Sanchez Ruano, i że poczytał rzecz za załatwioną, gdy nad nią nie głosowano. Figueras uważa protokół jako zredagowany nazbyt łagodnie. Na tem skończył się ten epizod. Odczytano następnie dekreta o zmianach ministrów. Prezes nowego gabinetu Zorilla oznajmił, iż nowi ministrowie należą do starej partyi progresistów; polityka ich będzie polityką rewolucyi wrześniowej.

Konstantynopol 25 lipca. Poseł rosyjski jenerał Ignatiew wyjechał dziś za urlopem do Petersburga. Wielki wezyr Ali pasza jest już rekonwalescentem i przyjmowany był wczoraj przez Sułtana. *Levant Herald* zamieszcza pismo konsula angielskiego w Tabris, który opowiada straszne szczegóły głodu panującego w Persyi.

Wiedeń 26 lipca.

Doniosłem wam już dawno temu, że Cesarz Wilhelm życzył sobie spotkania się z Cesarzem Franciszkiem Józefem. Dziś się dowiaduję z źródła poważnego, że o zjeździe obu monarchów już nie należy wątpić. Wiadomość jednego z dzienników tutejszych, że zjazd ten będzie miał li cechę prywatną i że monarchowie się spotkają ze sobą w nieobecności ministrów, nie odpowiada rzeczywistości. Słyszę owszem, że zjazd Cesarza Niemieckiego i Cesarza Austryackiego nie będzie wolnym od wysokiego znaczenia politycznego. Według dotychczasowych postanowień, które atoli co chwila zmianie uledz mogą, towarzyszyć będą monarchom ministrowie, Kanclerz hr. Beust i Kanclerz ks. Bismark. Mylnem jest doniesienie, że zjazd się odbędzie w Salzburgu. Poseł niemiecki przy dworze tutejszym jenerał Schweinitz oznajmił już ministerstwu spraw zagranicznych, że Cesarz Wilhelm około 10go sierpnia przyjedzie do Gastein. Tego samego dnia Cesarz Austryacki wyjedzie do Gastein, gdzie już bawi hr. Beust i szef sekcyi baron Hofmann. Tak w tej chwili stoi sprawa zjazdu.

Dziś przybył do Wiednia szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa baron Possinger.

Nie mieliśmy jeszcze w ręku *Gazety Narodowej*, pisząc artykuł zamieszczony dziś na wstępie dziennika; bylibyśmy bowiem do uwag w nim zawartych dodali jeszcze niektóre, jakie nastręcza list wiedeński tego pisma z d. 23 b. m. Pomijamy w nim zarzut, że *Czas* „hołd poddańczy złożył Namiestnikowi," bo wiadomo, że *Czas* nikomu go prócz Monarsze nie składał nigdy i nie składa; ale znana to już taktyka pewnej polemiki, nazywać zawsze przeciwnika „rządowym." A wszakże i *Gazetę Narodową* nazywa *Dziennik Polski* „urzędową." Stara to opozycyjna nawyczka, której porzucić nie mogą ci, co są zacofani w dawnej anarchicznej kolei, i każdy rząd za nieprzyjaciela uważają. Wszystkie atoli argumenta korespondenta do *Gazety Narodowej*, jeżeli jest dobrze poinformowany, a takim nam się wydaje, popierają tylko nasze zdanie, że chwila nie była stosowną dla nominacyi namiestnika. Jeżeli hr. Gołuchowski ma się „przestraszyć," jak pisze korespondent, na widok władzy i wpływów, które mu *Czas* przypisuje, cóżby dopiero było z innym kandydatem, o którym korespondent widocznie zapomniał, że *Gazeta Narodowa*, do której pisze, za nim się stanowczo oświadczała. Pisaliśmy, że jeżeli nominacya nastąpi, będzie to dla nas dowodem, że po przeprowadzeniu zmian administracyjnych, których nie znamy, potrzeba władzy namiestniczej. Skoro więc nominacya nastąpiła, nie chcemy wątpić ani o zmianach ani o władzy. Korespondent zdaje się wątpić o jednych i drugiej — my przeciwnie. Wiedzieliśmy, że ani stosunek Galicyi do monarchii, ani więc władza namiestnicza, ani jej odpowiedzialność nie były określone, i dla tego nominacya — raz jeszcze powtarzamy — zdawała nam się przedwczesną. Lecz skoro nie tylko rząd ale i delegacye nasze uznały potrzebę mianowania Namiestnika, nie możemy i nie chcemy mniemać, aby Namiestnik nie miał należytej władzy dla celów, jakie nominacyę jego spowodowały, jakoteż, aby pozostał w wątpliwości pod względem odpowiedzialności swojej. Charakter zaś hr. Gołuchowskiego jest nam tu dostateczną rękojmią.

Według doniesienia *Dz. Polskiego*, hr. Agenor Gołuchowski objął już nazajutrz po przybyciu swem do Lwowa, a zatem wczoraj, swój urząd Namiestnika.

Z Warszawy nie ma jeszcze doniesień o pobycie tam Cara. Program zresztą urzędowy ograniczał się na wyliczeniu parad i przeglądów wojskowych.

Wszyscy niemal ministrowie rosyjscy wyjeżdżają w tej chwili — nie wiemy jednak, czy do Warszawy, dokąd przybyć miał tylko oprócz hr. Szuwałowa towarzyszącego Carowi, minister spraw wewnętrznych Timaszew.

Lekarze doradzają podobno ks. Bismarkowi, jak wieść niesie w Berlinie, kąpiele morskie — ale w morzu Adryatyckiem. Nie jesteśmy kompetentnymi, aby osądzić, czy kąpiele w Adryi są tak szczególnej wartości; wiemy jednak, iż lekarze wysyłają nadewszystko chorych do kąpiel morskich nad brzegi morza północnego lub Pas de Calais. Ostende, Scheveningen, Helgoland, a nawet Doberan i Putbus bliskie miejsca pobytu kanclerza niemieckiego, mają dobrą reputacyę; na morzu Adryatyckiem nie ma nawet dobrze urządzonych kąpiel morskich, bo trzeba na to niskich brzegów, dna piaszczystego i dogodnych mieszkań. Jeśli zaś prawdziwą jest wieść, iż Bismark udaje się na Adryatyk, to mało znajdzie się takich, coby nie przypuszczali, iż kąpiele są tylko pozorem, a cel właściwy jest chyba polityczny.

Nie ma dotąd pewności, czy Favre pozostał w gabinecie albo nie. Thiers pragnął go zatrzymać, mimo różnic w głosowaniu w zgromadzeniu narodowem, gdyż Favre daje rządowi pewne ku lewemu środkowi przechylanie się, to jest daje mu pomoc republikanów umiarkowanych i chroni go od orleanizmu.

Powstanie w Kokanie przeciw Chanowi zostało uśmierzone bez współudziału Rosyan, jak piszą rosyjskie dzienniki. Oddziały zaś wojska moskiewskiego wyprawione na granicę Chin, forsownym marszem posuwają się naprzód, i należy się spodziewać upornej walki z Kirgizami okręgów Sergiopolskiego i Issyk-Kulskiego oraz z Kuldżyńskiemi Taranczami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Ems 27 lipca. Cesarz Wilhelm wyjeżdża d. 1 sierpnia przez Koblencyę, do Wiesbaden i Homburga; d. 7 sierpnia uda się przez Salzburg do Gastein, gdzie trzy tygodnie zabawi (p. wyżej list wiedeński).

Paryż 26 lipca. Juliusz Favre obstaje przy swojej dymisyi; nie wiadomo jeszcze, ktoby go zastąpił. Zaprzeczają pogłosce o podaniu się do dymisyi ministrów sprawiedliwości Dufaure i oświecenia Juliusza Simon, oraz innych ministrów. Prywatne korespondencye ajencyi Havasa z Wersalu dozwalają przypuszczać, że rozprawy Izby nad opodatkowaniem płodów surowych odroczonemi zostaną do przyszłego zebrania się zgromadzenia.

Paryż 26 lipca. *Journal officiel* ogłasza nominacyę arcybiskupa w Tours Guiberta, arcybiskupem paryskim. Dziennik ten dodaje: „Msgr Guibert przed przyjęciem tej godności udał się do Papieża, jak należało uczynić, a wszyscy będą umieli ocenić szczególną przyzwoitość tego kroku wśród bolesnych okoliczności, w jakich się znajduje Stolica Święta. Papież objawił zupełne swoje pod tym względem zadowolenie".

Gazette des Tribunaux ogłasza wyrok sądu kasacyjnego w sprawie prezesa Devienne. Wyrok mówi, że Devienne nie miał żadnego udziału w układach mu zarzucanych (o usunięcie dokumentów tyczących się dziecka pani Belanger. *Red.*), lecz wyłącznie podjął się misyi pojednawczej w rodzinie cesarskiej, a tem samem nie skompromitował godności stanu sędziowskiego, lecz owszem dokonał czynu dobrego i zacnego.

Paryż 27 lipca. Na zgromadzeniu narodowem wzięto pod rozbiór wniosek Reveura, aby zastąpić cła od tkanin i płodów surowych podatkiem dochodowym i podatkiem od soli. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej. *La France* donosi, że Bismark przyrzekł odwołać wojska z okolicy Paryża do dnia 31 sierpnia. — Listy z Rzymu mówią, że Papież zadowolonym jest z mianowania arcybiskupa Guiberta arcybiskupem paryskim. Papież wyraził się wobec pewnej wysoko położonej osoby z zadowoleniem o stosunkach swoich do Thiersa i Favra. Odpowiedź Papieża dana Akademii religijnej, w której powiada, że Papiestwo nie marzy o odzyskaniu swojej władzy rozjemczej, jaką posiadało w wiekach średnich, uważaną jest za umyślną odprawę daną dziennikom ministeryalnym berlińskim i monachijskim.

Florencya 26 lipca. Dzienniki niektóre zapewniają, że kardynał Antonelli powołał biskupa orleańskiego Dupanloup do Rzymu. Zapewniają, że kwestya kopalń w Laurion jest na drodze załatwienia. (Rząd grecki zaprowadzając nową ustawę górniczą opartą na *regale*, pozbawił tem samem dzierżawców kopalń w Laurion, między którymi są Włosi, prawa exploatacyi, i ztąd wynikł spór Włoch z Grecyą. *Red.*). Wszystkie dzienniki zajmują się uchwałą zgromadzenia narodowego wersalskiego, rozmaicie je oceniając i tłumacząc.

Madryt 26 lipca. Senat i kongres odroczyły się do d. 1 sierpnia.

Konstantynopol 27 lipca. Kilkanaście batalionów wyruszyło do Skadaru (Scutari), jakoby w skutku obawy wybuchu powstania w Albanii za porozumieniem się z Czarnogórą. — Doniesienia z Teheranu z d. 7 bm. malują okropność tamecznego stanu rzeczy. Cholera, tyfus i głód dziesiątkują ludność. W Ispahanie i Szyrazie mieszkańcy dopuszczają się ludożerstwa na własnych dzieciach. Wojska obsaczają cmentarze, aby przeszkodzić wykopywaniu trupów dopiero co pogrzebanych. Wreszcie wybuchła tam dżuma.

Kurs. Wiedeń 26go lipca god. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku —·—. — Zjedn. dług państwa w srebrze —·—· — Losy z r. 1860 103·40. Akcye banku —. — Akcye kredytowe 284·30. — Londyn — ·—. — Srebro — ·—. — dukat ·— —. — Lombardy 179·40 — Losy z roku 1864 132·50. — Akcye franco-austr. 120·10. — Napoleony 9·78½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 248·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·— — — Akcye banku jenerąl. 87·50. — Renta w srebrze 69·—. — Obllig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. — ·—. Akcye anglo.-banku — ·—. Akcye kol. rządow. — —. — Akcye kol. siedm — ·—. — Akcye kol. Rudolfa —· —. — Akc. kol. Pardubic. —· — — Akcye kol. północ. — ·—. Tramway 214·25. — Akcye banku budowy 82·50. — Akcye kol. wschod. 84.75 — Akcye kolei Alföld. 177·—· — Akcye banku anglo-węgiersk 86·—. — Usposobienie giełdy: wzmacniające się.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Wspomnienie pośmiertne.

Małe szeregi nasze z każdą chwilą zmniejszają się — nieubłagany los pozbawił nas znowu godnego towarzysza, w nieocenionej osobie ś. p. **Jana Nałęcza z Przyborowa Górskiego**, zacnego obywatela, prawego rodaka uczynnego sąsiada i niezmordowanego druha naszej przykrej doli. — P. *Jan Nałęcz z Przyborowa Górski*, obywatel, oficer wojsk polskich w walce o wolność w 1831 roku, ozdobiony za waleczność krzyżem *virtuti militari*, przebywający na świeżem powietrzu w Szczawnicy, zasnął w Bogu dnia 19go Lipca 1871 r., w 63cim roku czynnego życia swego. Wypełniając wyrok Przedwiecznego, spoczywaj zacny mężu w błogim spokoju — a szczere łzy żalu naszego niech Ci będą jeszcze jednym dowodem więcej, ile w Tobie ziomkowie stracili.

(1088) ***R....***

Uzdolniony Leśniczy,

bezżenny, znajdzie natychmiast umieszczenie w dobrach DOBCZYCE.

Zgłosić się listownie pocztą do Dobczyc z załączeniem odpisu świadectw najdalej do 5go Sierpnia b. r. wprost do mnie.

Henryk Turnau,
(1123-1-3) właściciel dóbr.

A. RIX

w Wiedniu, Praterstrasse 16,

ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i na łaskawe listowne zlecenia rozsyła starannie wybrane następujące:

nader tanie towary.

Za 50 cent. tylko:

12 sztuk prawdz. mydełek migdałowych; piękne skurzane portmonaie, podszyte skurą i z pewnem zamknięciem; prawdziwą piankową cygarniczkę z bursztynem i rzeźbą; pyszne album fotograficzne; 1 wytwornie wyrzynane ramki na fotografią, kompletne ze szkłem; napoleońską rączkę do pióra, aby nie maczając pióra bez przerwy pisać; za 50 c. tylko: 2 piękne lichtarze z przyrządem do ognia; turecka fajka z cybuchem; zegarek kieszonkowy z odskakującem zamknięciem, z łańcuszkiem i futerałem; prawdziwa juchtowa cygarniczka z książeczką na notatki.

Za jeden złr. tylko:

para pięknych wiedeńskich lichtarzy stołowych, 9 cali wysokich, z wielkiemi figurami; 6 wielkich łyżek stołowych z sześcioma łyżeczkami do kawy, z dobrego metalu, który zawsze białym pozostanie; paradne skurzane damskie etui do szycia z zameczkiem, zawierające wszystko, co tylko sobie dama życzyć może, nożyczki, igły, pudełeczko z igłami, dziurawnik, nożyk do prucia, narzędzie do zapinania guziczków u rękawiczek itp., wszystko stalowe do praktycznego użytku; cukierniczka z palisandrowego drzewa, okuta, zamykana, wewnątrz oszklona; dobrze idący paryski zegarek bronzowy z łańcuszkiem, z zaręczeniem rocznem że dobrze iść będzie; para prawdziwych lichtarzy stołowych alpaca; łańcuszek do zegarka z prawdziwego złota-Rix; 6 par mocnych szkarpetek lub pończoch damskich; 6 sztuk prawdziwych płóciennych chustek do nosa; 6 sztuk kołnierzyków męzkich.

Za dwa złr. tylko:

kompletna, pięknie politurowana szkatułka, zawierająca angielskie brzytwy, mydło do golenia, pędzel, grzebień i puszkę na mydło itp; kompletny garnitur stołowy, składający się z 6 noży, 6 widelców, 6 dużych łyżek i 6 małych łyżeczek; garnitur do pisania, składający się z przyrządu do pisania z podstawką na pióra, 1 dzwonek, 2 lichtarze, 1 termometr, 1 kalendarz ścienny, 2 ramek na fotografie, 1 album na fotografie, wszystko to kosztuje tylko 2 złr.; — Szczotka do czesania, do sukien, do kapelusza, do glancu, do błota, do szwarcu, do zębów, wszystko za 2 złr. tylko; — dobrze idący angielski zegarek z budzikiem; cały garnitur dla dam, broszka, kolczyki, bransoletka z fałszywemi dyamentami; doskonały parasol alpakowy z futerałem; koszula męzka z rumburskiego płótna z pięknym gorsem; elegancka suknia damska w modnym wiedeńskim kolorze Tegetthof; wielka harmonijka ręczna, na której można grać najpiękniejsze opery.

Za trzy złr. tylko:

prawdziwy zegarek kieszonkowy z najlepszym składem, z pięknym łańcuszkiem, medalionem, futerałem i kluczykiem do zegarka; prawdziwie naśladow. fajka piankowa okuta chińskiem srebrem, w jedwab. futerale; paryski zegar ścienny z porcelany, emaliowany, bijący i z budzikiem; modna chustka dla damy; 12 sztuk chustek do nosa w największym gatunku z rumbursk. płótna; 3 sztuki większych a 3 małych łyżek z chińskiego srebra; 12 angielskich noży, 12 widelców i 12 łyżek; zbiór 40 sztuk modnych zabawek i przedmiotów do użytku, kosztuje tylko 3 złr.

Za cztery złr. tylko:

12 noży, 12 widelców, 12 dużych łyżek, 12 małych łyżek, 1 duży czerpak do zupy, 1 czerpak do mleka, 12 par filiżanek do kawy i 12 talerzy stołowych z najlepszej porcelany wraz z 12 łyżeczkami do kawy; garnitur pulares na cygara, na pieniądze, książeczka na notatki, cygarniczkę piankową, fajkę, tabakierkę, grzebień, źwierciadło i nóż; to wszystko można tak tanio nabyć tylko u **Antoniego Rixa w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.** Upraszam o dokładne zapamiętanie mego nazwiska, aby uniknąć nieporozumień. (665-7-12)

Cenniki, mające 500 obrazków przesyłam opłatnie za nadesłaniem 20 centów.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 17082. (1127-1-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy kanału podziemnego w dzielnicy I. miasta, w części między ulicami Żydowską i Ś. Marka położonej,— a to według planu i kosztorysu przez budownictwo miejskie sporządzonych, a przez Sekcyę I. Rady miasta przyjętych, odbędzie się w **dniu 9 Sierpnia b. r.** w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu I, o godzinie 11ej przed południem publiczna licytacya.

Cena urzędowa ustanawia się w kwocie 6,701 *złr.* 3 c. w. a.

Wadyum wynosi 700 *złr.*, które w kasie miejskiej złożone być ma — a poświadczenie na ofercie zanotowane.

Deklaracye pisemne marką stemplową ceny 50 c. zaopatrzone, przyjmowane będą tylko opieczętowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu I. w godzinach biurowych.

Kraków dnia 25 Lipca 1871 r.

Ogłoszenie.

L. 1954. (1038-3-3)

Prawo miejskiej propinacyi wódki i miodu w Nowym Sączu jest do wydzierżawienia w drodze licytacyi na lat trzy począwszy od 1go Stycznia 1872 r.

Cena wywołania, jako jednoroczny czynsz dzierżawny, wynosi 8,200 *złr.*, a 10% zakład 820 *złr.* w. a.

Do odbycia licytacyi wyznacza się **dzień 14go Sierpnia b. r.**, w razie zaś bezskuteczności, wyznacza się drugi termin na dzień 29go Sierpnia b. r., a względnie i trzeci na dzień 5go Września b. r.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w tutejszem archiwum.

Z Magistratu k. miasta Nowego Sącza dnia 16 Lipca 1871 r.

Burmistrz
Johannides.

Konkurs.

L. 654. (1032-3-3)

Wydział powiatowy Jarosławski ogłasza z powodu rezygnacyi dotychczasowego Sekretarza konkurs na **Sekretarza** Rady powiatowej, z płacą roczną 900 *złr.*, a w razie bardzo odpowiednich kwalifikacyj Kompetenta z płacą roczną 1000 *złr.* w. a.

Ubiegający się o tę posadę mają nadesłać swoje podania zaopatrzone dowodami kwalifikacyi Wydziałowi powiatowemu Jarosławskiemu do dnia **15go Sierpnia** b. r.

Z Wydziału powiatowego
w Jarosławiu d. 15 Lipca 1871 r.

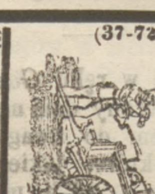
(37-72-)

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt, Mühlbachgasse 15, gegenüber d. Augarten

Sikawki ogniowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla Straży ogniowej.

Założone 1823.

Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą.



Dla wyrabiających watę.

Odpadki bawełniane na watę są zawsze do nabycia po umiarkowanej cenie u

Markusa Schnürdrehera,
(952 3-3) **w PRADZE.**

Podziękowanie!

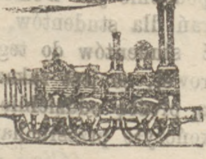
Ja i żona moja, za wyratowanie naszego dziecka z ciężkiej choroby, składamy publiczne serdeczne podziękowanie nasze Wmu Panu ***Kollerowi,*** lekarzowi w Gorlicach — z tem przekonaniem, iż tylko troskliwość i zdatność lekarska jego dziecinę naszą uratowały od niechybnej śmierci. Bóg ci zapłać za to! zacny mężu

(1089) ***Jakób Mehl.***

Ktoby się chciał podjąć znaczniejszej **reparacyi organ** w kościele parafialnym w **Mielcu**, raczy się zgłosić osobiście do miejscowego księdza Plebana najdalej do 5go Sierpnia br.

Koszta podróży zwrócone będą tylko restaurującemu. (999-2-2)

Ces kr. uprzyw.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Część kolei żelaznej ze Złoczowa do Tarnopola, która dotychczas tylko dla przewozu towarów otwartą była,

zostanie otwartą z dniem 1ym Sierpnia 1871 także dla osób, pakunków i przesyłek pospiesznych.

Osoby, pakunki i przesyłki pospieszne przyjmowane będą w stacyach: Płuchów, Zborów, Jezierna, Hłuboczek wielki i Tarnopol wedle ogłoszonych postanowień i taryf; tudzież ogłoszonego rozkładu jazdy z dnia 1 Grudnia 1870.

Lwów d. 20 Lipca 1871 r. (1125-2-3)

Dyrekcya ruchu

c. k. uprz. gal. Kolei żel. Karola Ludwika.

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,
w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,
zaleca swój wyborowy Skład (656-22-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach.** — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Najpierwsza i najstarsza Fabryka c. k. wyłącz. uprzywiliow. 20 medalami odznaczonych

Lodowni przenośnych
Antoniego Wiesnera w Wiedniu

Wieden, Hauptstrasse Nr. 60 (im Abgeordneten Haus),

zaleca wielki Skład swych słynnych, w świecie nowo poprawiowych, **przenośnych lodowni** do chłodzenia i utrzymania wszelkich potraw i napojów. **Rezerwoarów** na lody i **maszynek do robienia lodów**, niemniej jeszcze niedorównanych najnowszych **przyrządów do chłodzenia wody, metalowych kurków do napojów burzących i wentylów do beczek** własnego wyrobu. Wielki odbyt (blisko 10,000 aparatów do chłodzenia) we wszystkich krajach świata, czyni zbytecznem wszelkie przechwałki i zapewnia Szanowną Publiczność od wszelkich oszustw. Cenniki ze wzorami bezpłatnie.

GŁÓWNA AJENCYA dla Galicyi w **Krakowie** u p. ***Hermana Fritscha.*** (950-3-3)

Dom Zleceń i Skład Nasion,

przy ulicy Ś. Jana L. 292, wchód od przecznicy. (1033-3-6)

Nadeszły: **Ubrania** letnie drylowe, złożone z kurtki i spodni po **2 złr. 80 c.** jako też: **Turnips** angielski, **Rzepa** wiosenna, **Rzepa** ścierniankа (Stoppelrüben) na morgę 3—4 funt. wied., **Szporek** wielki i mały, **Łubin** żółty i niebieski. *J. Jerzmanowski.*

Mężczyzna w sile wieku, wdowiec, dzietny, posiadający pocztę w jednem z znaczniejszych miasteczek Galicyi zachodniej, dochodu od 1800 do 2200 złr. w. a. brutto przynoszącą, **życzy sobie wejść w ponowne związki małżeńskie z osobą młodą, piękną i majętną.** — Osoby interesowane raczą przesłać swoje bliższe warunki: opis stosunków rodzinnych i majątkowych, z załączeniem fotografii, pod adresem: **J. K.** poste restante GDÓW. Ścisłe zachowanie tajemnicy z obydwóch stron zastrzega się. (1083-2-3)

DOBRA,

w dawnym obwodzie Tarnopolskim, dzisiejszym powiecie Skałackim o półtory mili od stacyi kolei żelaznej, w najżyźniejszej glebie będące, dobrze zagospodarowane, około 900 morgów przestrzeni, a mianowicie: 650 morgów roli, 150 morgów łąk, 100 morgów lasu obejmujące, z budynkami zupełnie dobremi, **są zaraz do sprzedania.** — Szczegółowej wiadomości udzieli Adwokat *Żywicki* w Tarnopolu. (1080-2-3)

W HANDLU BŁAWATNYM
Antoniego Czernego w Krakowie,
może znaleźć miejsce

praktykant

z dobremi świadectwami szkolnemi.
(1122-2-3)

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra ***CHABLE*** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF DE SANG. Skuteczność syropu roślinnego bezmerkuryalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera.

Plus **DE COPAHU.** Przyjemnego smaku, a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable, do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopajwy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

W Krakowie jedynie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1045-4-24)

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że mój nowo wyrestaurowany

„Hôtel Garni"

wraz z restauracyą i ogrodem,
Stadt, Herrengasse N. 19,
w WIEDNIU,
niezadługo otworzę (1077-1-4)

W przekonaniu, że hotel ten posiadający więcej niż 30 pokoi goscinnych, urządzonych z największym komfortem, będzie jednym z najpiękniejszych i najlepszych w Wiedniu, będę się starał, aby zaufanie, którem mnie Szanowna Publiczność od tylu lat zaszczycać raczy, także i na ten zakład przeniosła.

Alojzy Klomser,
właściciel hotelu „zum Stadtpark",
Ecke der Johannesgasse.

Autora korespondencyi „z Krynicy",

zawartej w „Czasie" z dnia 16go Lipca b. r. Nr. 160, zapraszam na posiedzenie komisyi zdrojowej w Krynicy 3 Sierpnia b. r. o godz. 10 przed południem odbyć się mające, w celu udzielenia wyjaśnień.

Przewodniczący komisyi zdrojowej krynickiej.
(1126-1-3)

Młyn z gruntem,

¼ mili od Krakowa, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w handlu p. *Janigi* przy ul. Szpitalnej. (1082-1-3)

Véritables Grains de Santé du Dr. FRANCK.

Ze wszystkich Pigułek czyszczących jedynie PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA są upoważnione we Francyi. Od lat 70 w użyciu, uznane zostały powszechnie za jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie tak na czczo jak przy jedzeniu. Wymagać należy aby na każdem pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: A. ROUVIERE i początkowe litery A. R. na signum fabryki.

W Paryżu w aptece Pa. Lewy, 45, ulica St. Augustin, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1056-4-24)

PAPIER RIGOLLOT,

musztarda w liściach
do Synapizmów,

przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (1051-4-24)

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany. Odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Poznaniu w apt. Dr. Mankiewicza.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego*; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; w Poznaniu u p. *Mankiewicza*; w Brodach u p. I. M. Kullaka; w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1044-4-24)



Ces. król. uprz. jedyny i niezawodnie działający środek do **wytępiania szczurów i myszy.** Cena: 1 puszka blaszana 1 złr. w. a., 6 puszek 5 złr. w. a.



Nieporównanie skuteczna **esencya do wytępiania pluskiew** na murze, dodając przy malowaniu, zacieraniu i tynkowaniu ścian, do farb malarskich wapna. Cena: 1 flaszka 1½ kwarty 1 złr. w. a. 6 flaszek po 1½ kwarty 5 złr. w. a. Jedna taka flaszka wystarczy na jeden pokój średniej wielkości.



Specyalność, nader pewny i radykalny środek: **Proszek do wytępiania karaków.** Cena: 1 pakiet 30 cnt., 6 pakietów 1 złr. 50 centów. (918-5-12)

— Nawet najmniejsze polecenie wypełniane będzie za nadesłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą. — Do każdego artykułu dodany będzie przepis użycia.

— Cenniki hurtownej sprzedaży przesyłają się na żądanie bezpłatnie pp. Aptekarzom i kupcom.

Korespondencya w niemieckim języku.

B. REISS,
król. węg. uprzyw. Fabryka chemicznych preparatów do radykalnego wytępiania owadów.
PEST, DREIKRONENGASSE Nr. 9.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 27 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. zł. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rs.	163½	162¼
Talary pr. za 100 tal.	183½	182¾
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	81
Srebro nowe austr.	121¼	120½
Dukat ważny	5 86	5 76
Napoleon d'or	9 86½	9 76
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	76¼	75¼
5% „ „ „	85¾	84¼
Obl. indemniz. z kup.	77	76
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	250	247
„ L. Cz. z całą wpł.	176	174
Akcye Bank. g. d H i P	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 26 lipca.		
5% sjed. dług pań. ban.	59 50	59 40
5% „ „ sreb.	69 10	69 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 20	79 60
„ „ galicyj.	75 50	75 —
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmig.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
6% węg. pożycz. kol. (wypłac.) 120 złr. (900	110 25	110 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 70	96 50
4% galicyjskie	76 25	75 75
5% „	— —	84 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	89 25	89 —
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 20	86 90
5% Domin. pań. 120 fl.	124 75	124 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	298 50	297 50
„ „ „ 1854	95 50	95 —
„ „ „ 1860	103 75	103 50
„ „ „ 1864	132 75	132 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	177 50	177 —
„ Żegl. par. na D	101 —	100 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Bud	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	769 —	767 —
Zakładu kredytow.	284 80	284 60
Żeglugi par. na Dun.	586 —	584 —
Kolei półn. Ferdynan.	2140	2130
„ rządowej (r. a.	419 50	419 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 50	221 —
„ Pardubickiej	176 50	176 —
„ południowej	179 90	179 75
„ Galicyjskiej	248 50	248 —
„ Czerniowieckiej	175 —	174 50
Kol. węg. półn. wsch.	162 50	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	177 25	177 —
„ „ Kosz.-Bogum.	107 75	107 25
„ „ Siedmiogrodz.	170 50	170 —
„ „ Cisańskiej.	248 75	248 25
„ „ Wschod. węg.	85 —	84 75
Akcye Bank. ang. au.	252 50	252 25
„ „ angl. węg.	87 25	86 75
„ Zakł. kred. węg.	109 —	108 50
„ banku frank. austr	120 —	119 75
„ „ węgierskiego	83 25	82 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	151 —	150 —
„ galic. hipotecz.	123 —	— —
„ austr. związkow.	108 25	108 —
„ dla obrot. ogól.	170 50	170 —
„ Tow. han. pł. lśś.	33 25	32 75
Oblig. pierwszeństwa.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	141 25	140 75
„ Emis. 1867 „	138 50	138 25
Kol. połud. St. 500 fr.	109 25	109 50
„ Bonr 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	105 75	105 50
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 80	93 50
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	106 —	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 30	101 10
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 35	79 15
„ „ Emisya 1867.	— —	92 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	90 10	89 90
ks. Rudolfa po 300 fl. (w sr. po 5% za fl. 100	91 30	91 10
„ półn. czes. po 300 fl. w sr. po 5% za 100 „	— —	103 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 84
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 80	$9\ 79^{5}$
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 35	12 25

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 60	121 35
Srebro, kupony	121 75	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	$1\ 83^{25}$	1 83
Lwów 25 lipca.		
Dukat holenderski	5 83	5 76
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63¼	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 20	84 75
„ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip.	90 25	89 75
Obligi indem. b. kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	250 —	249 —
„ lwow.-czer.	175 25	174 25
Akcye Banku hip. gal.	123 —	121 —
Warsz. 26 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 87	86 45
„ 2 ser. „	88 29	87 95
„ kupon „	— —	— 37⅞
Listy zastawne nowe	88 50	88 17
„ kupony	— —	— 47⅞
Listy likwidac. „	73 99	73 72
„ kupon „	— —	— 61⅛
Kolej warsz. wied. „	— —	84 —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	116 —	115 50
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11,59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.56	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.34
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*